

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w mieście i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84— K
półrocznie	42— "
kwartalnie	21— "
miesięcznie	7— "

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96— K
półrocznie	48— "
kwartalnie	24— "
miesięcznie	8— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1'50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale I. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Minister robót publicznych nadał re-skryptem z dnia 19 lipca 1919 starszemu radcy budownictwa, inżynierowi Teofilowi Dujanowiczowi V. klasę rangi w etacie urzędników galicyjskiej służby budownictwa państwowego.

Minister sprawiedliwości postanowieniem z dnia 18 sierpnia 1919 r. zamianował sędziami zapasowymi dla okręgu Sądu apelacyjnego we Lwowie aplikantów: Włodzimierza Haszczyca i Józefa Waligórskiego.

Generalny Delegat Rządu przeniósł komisarza powiatowego Stanisława Moschitza z Tarnopola do Lwowa.

Prezes dyrekcji skarbu zamianował konceptistów skarbu Józefa Weissberga, Kamila Oplustila, Aleksandra Müllera, Franciszka Kozioła, dr. Juliana Bielańskiego, Tadeusza Tabeau i Stefana Buszka komisarzami skarbu w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Z inspekcyjnego objazdu Generalnego Del. Rządu.

W dniach od 26 do 31 sierpnia b. r. zwiedził Generalny Delegat powiaty: Bohorodczany, Nadwórna, Kosów, Sniatyn, Kołomyja, Peczennizyn, Horodenka i Zaleszczyki.

Wszędzie zetknął się z przedstawicielami władz rządowych, samorządnych, wojskowych, organizacyi narodowej, z deputacyami kulturalnymi, gospodarczymi, tudzież z przedstawicielami obu narodowości i wszystkich wyznań.

Odbываяc podróż od Stanisławowa autotobilem i końmi, miał sposobność bliżej poznać kraj i jego stan gospodarczy, a zatrzymując się nadprogramowo w różnych miejscowościach i rozmawiając z ludnością nie wiedzącą kim jest, dowiedzieć się także bezpośrednio o jej położeniu, brakach i żądaniach.

Z wielkiem zadowoleniem należy stwierdzić, że wszędzie panuje ład i bezpieczeństwo, a ludność od lat pięciu nekana wojną, powraca do normalnego trybu życia.

Również bardzo dodatnie wrażenie zrobiła okoliczność, że owo napięcie, będące wynikiem ostatnich przewrotów, zaczyna znikać, a ludność ruska z coraz większym zaufaniem zwraca się do Rządu Polskiego i wyraża tylko gorące pragnienie, aby już na stałe zapanował spokój.

Należy również podnieść jako pocieszający moment, że prawie we wszystkich miejscowościach deputacye żydów witające przedstawiciela Rządu Polskiego, z naciskiem zaznaczały, że tamtejsza ludność żydowska uważa się nie tylko za obywateli Państwa Polskiego, lecz także za Polaków i jak najdobitniej potępia działalność tych odłamów jej społeczności, które w kraju łączyły się z wrogami Polski, a poza krajem miały na nią obelgi i oszczerstwa.

Z wymienionych powiatów sześć środkowych pozostawało do ostatnich dni pod okupacyą rumuńską, to też powrót ich do Ojczyzny obehodzony był wszędzie nadzwyczaj uroczystości.

Wszystkie miasta i miasteczka, a również wiele wsi było uflagowanych, a tam, gdzie przechodziło wojsko, stały bramy tryumfalne.

We wszystkich tych miejscowościach odbywały się koncerty, wieczorki i zabawy ludowe, pod jedną wszędzie nazwą: „Dzień żołnierza Polskiego“.

To gorące przyjęcie, w którym brała udział również wielka liczba Rusinów i żydów, od razu zadzierzgnęło między żołnierzem a całą ludnością sympatyczny węzeł, którego wyrazem jest wzajemne zaufanie i spokój.

Pod względem gospodarczym najgorzej przedstawiają się powiaty: Nadwórna, Kosów i Peczennizyn.

W skład ich wchodzi przeważnie miejscowości górskie, a więc pobierające apro-wizacyę od zewnątrz, co w obecnych warunkach połączone jest z wielkimi trudnościami.

W niektórych gminach nędra dochodziła do tego stopnia, że znajdowane ludzi z trawą w ustach i widocznymi oznakami śmierci głodowej.

Zarządzenia doraźnej pomocy już wydano, a obecnie jest w toku akcyja mająca na celu stałe zaopatrzenie ludności w środki żywnościowe i innych potrzeb.

Lepiej trochę przedstawia się stan rzeczy w Bohorodczanach, choć i tam plony są zbyt małe, by mogły ludność wyżywić, a już niema mowy o ziarnie na zasiew.

Znacznie lepiej natomiast jest w Sniatynie, Horodenie, Kołomyi i Zaleszczykach.

Powiaty te mają ziemię nadzwyczaj urodzajną, a gdy własność małorolna została w zupełności prawie uprawniona i zbiory są dobre, więc i kwestya apro-wizacyjna nie przedstawia trudności.

Tylko ludność miejska, a zwłaszcza stan urzędniczy, rzemieślniczy i drobno kupiecki znajduje się wszędzie w opłakanym położeniu i tutaj potrzeba energicznych zarządzeń i wydajnej pomocy.

Bardzo smutno przedstawia się kwestya mieszkaniowa po miastach. Niektóre z nich n. p. Bohorodczany, Nadwórna, Kosów i Horodenka uległy takiemu zniszczeniu wskutek pożaru i działań wojennych, że ludność niema normalnego pomieszczenia i musi przebywać w nieskończonych barakach, a gdzieś tam nawet w ziemiankach.

Większa własność wszędzie w bardzo złym stanie.

Przeciętna ilość uprawionej roli wynosi 20—25 proc. a brak inwentarza i narzędzi rolniczych, utrudnia bardzo zbiory i z tej małej części.

Stosunki sanitarne bardzo opłakane w Nadwórnej, Horodenie i Zaleszczykach (w tych ostatnich prócz tyfusu plamistego, grasuje nadto czerwonka i szkarlatyna) w Sniatynie w 18-tu gm'nach panuje tyfus płamisty, który jednakowoż już przygasa. W innych powiatkach zdarzają się sporadyczne wypadki tyfusu plamistego.

W przeważnej części powiatów istnieją szpitale epidemiczne, są również siły lekarskie, a tylko daje się odczuwać brak lekarstw i środków desyntezyjnych.

Środki komunikacyjne pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Stan dróg, zwłaszcza w powiecie kosowskim i nadwórniańskim bardzo zły, zniszczenie zaś mostów n. p. w Pistyniu (pow. Kosów), Peczennizynie i Zaleszczykach, odcina je prawie zupełnie od świata.

Inwazyja ukraińska i w tej części kraju dała się ludności polskiej bardzo we znaki, a chociaż na ogół mniej było wypadków mordów i rabunków niż w miejscowościach na zachód od niej leżących, to jednak ludność polska na każdym kroku i w każdym objawie życia społecznego i gospodarczego była upodlegzona.

Odbierano jej szkoły (w samej Kołomyi zabrano 10 szkół), księży aresztowano i wywożono, a ciągle rekwizycye niszczyły ją coraz bardziej.

Ponurą barwą odbija się jednak na tem tle sprawa położenia polskich jeńców i internowanych w Kosaczowie (Kołomyja).

W kilkumiesięcznym okresie czasu zmarło w tamtejszych barakach około dwa tysiące ludzi i to przeważnie śmiercią głodową.

Stosunki te rzucają straszne światło na moralność władz ukraińskich, które pod swoim bokiem tolerowały stan rzeczy, wobec którego błędna nawet wszystkie okropności wojny.

Wszelkie usiłowania osób prywatnych i organizacyj polskich przyjęcia z pomocą tym ofiarom, rozbiły się bądź o przeszkodę jakie im stawiały władze ukraińskie, bądź o niesumiennosc podwładnych im organów, które nie oddawały przeznaczonej dla więźniów żywności.

FR. RAWITA-GAWROŃSKI

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Piękny Stasiek... o, jakże ty wstrętny jesteś! Moskale posiadali go na tronie — i rozpoczęło się panowanie dziezy. Czyż mogło być inaczej? W chwili, gdy trzeba było proch wachać, on wachał tylko kwiaty; gdy trzeba było Ojczyznę kochać — on kochał tylko miłośnice swoje; gdy narodowi potrzebny był blask żelaza i stali, on rozkończony w świecidełkach, otaczał się ustrojonymi w brylanty kochanicami; upudrowany, ob-szyty złotem, ugarniowany gwiazdami, wstęgami i orderami, zdobytymi za sprzedawaną po kawalku Ojczyznę, bawił się, otoczony cudzoziemskimi malarzami, muzykami, sekretarzami. Powiadają, że polerował naród — od czegoż zaczął polerowanie? Od zabaw na wzór francuski, od tańców francuskich, od mowy francuskiej, od książek francuskich i od usłużności koronowanej rozpustnicy. Zamiast wypolerować — znikczemnił naród; zamiast oświecać — zepsuł go; zamiast zachować całość Ojczyzny — sprzedał ją; zamiast utrzymać ducha rycerskiego w obecności i groźby wiszącej dokoła — znikczemnił go rozpustą i swawolą; zamiast tworzyć skarb bogaty — trwonik pieniądze,

zdobywane od sąsiadów i marnotrawił bogactwo narodowe, rozdając je faworytom i faworytkom, którzy opuszczają go, aby z innych rąk czerpać kasę.

Idąc w smutnem zamyśleniu, podniósł nagle wzrok od ziemi, na dalekim horyzoncie blade-seledynowego nieba dostrzegł słup ciemniejszej barwy, który unosząc się z jednego punktu, ciemny od dołu, coraz jaśniejszy ku górze, rozpląwał się wreszcie niby obłoczek w przestrzeni nieba.

Cóż to? Pożar? Nie. Pożar byłby objął szerszy krąg nieba, słup miałby barwę burą — to musi być jakieś siedlisko ludzkie. Może owe karczmy Babińskie?

Skierował swoją uwagę w ten punkt jeden.

Punkt ten na horyzoncie powiększał się i wreszcie wystąpiły wyraźnie kontury budynku niskiego, który zdawał się z ziemi wyrastać, niby jakiś krzak olbrzymi i rozłożysty.

Im bardziej zbliżał się, tem wyraźniej występowały kształty karczmy przydrożnej. Stała ona przy samym Czarnym Szlaku. Zagony tatarskie już nie deptały tu trawy stepowej. Osłabieni długoletnimi wojnami, Krymcy już kończyli swój żywot polityczny. Wygasali jak ognisko, zrazu szeroko rzucające płomień, który jednak mała powoli, aż w popiół się obrócił. Karczma stała samotnie. Żadnych budynków koło niej. Wystarczała, w ogromie swoim, sama sobie: była szpiczlerzem, brogiem na siano, stajnią na krowy i konie, składem na drzewo, mieszkaniem kilku pokoleń żydów-arendarzy, którzy roz-

paczynali swoje życie wśród stepu, tu się bogacili i tu pod nożem hajdamackim kończyli je. Zrabowane mienie i krew przelana dziadów, nie odstręczała bynajmniej wnuków, którzy w ciemności nocej, w krzakach olbrzymiej łobody, wśród wysmukłych dziewan, sterczących jak młode topole i gałęzistych burkunów uratowali sobie życie, do powrotu na pradziadowską siedzibę.

Cisza wczesnego wieczoru otaczała tę samotną siedzibę, otuloną dokoła stepem, tylko żóraw przy wielkiej studni, stojąc zamysłony nad korytem, był jedynym stróżem i świadkiem tego, co się w karczmie i przy karczmie działo.

Zbliżając się ku karczmie, może na pół wiorsty od niej, spostrzegł, że stepem na przełaj, wprost ku drodze zdążyło dwoje ludzi — jeden wyższy, drugi — niższy. Tak się niespodzianie zjawili, jak gdyby objaz z lasu burzanów wyskoczyli nagle, a szli w poprzek, aby podróżnemu drogę przecięć.

Był od nich jeszcze o paręset kroków, ale już dobrze można było widzieć, co to za ludzie: dziad lirnik, włóczęga jarmarkowy, jacy siadywali na targowicy, zbierali grosze do czapki, śpiewając nabożne pieśni, a wieczorem w karczmie przepijali jałmużnę, tań-cując i przyspiewując sprośne piosenki. Dziad był krępki, jeszcze piętego krzyżyka nie minął, kapelusza na głowie nie miał, a włosy, zapuszczone jak u diaka, podcięte nad czołem, w kłapciach, w których tkwiły żdźbła słomy i trawy, opadały na ramiona. Miał przez plecy torbę płócienną, a w rękę kij sękaty, dobrze okuty. Przy nim chłopczyzna kilkun-

stoletni w brudnym płóciennym kabaciku, zabloconym i wystrzępionym u dołu, o bęsyh nogach, za rękę prowadził lirnika. Gdy się już ku drodze zbliżyli, podróżny spostrzegł, że dziad był ślepy, bo tylko świecił mu się białka oczu.

Porównali się ze sobą.

— Daj Boże dobry wieczór — odezwał się do podróżnego.

— Daj Boże — dziękuję.

— A dokąd to Bóg prowadzi?

— Podróżny dał wymijającą odpowiedź.

— Chciałbym podnocować w Stawiszczach.

— Daleczenko... i ja do Stawiszcz idę na jarmark. Dobrze, że Bóg towarzysza posłał.

— A dsleko do Stawiszcz?

— Dwie małe milki będzie. Daleko dybać — wtrącił.

— Odpocznę trochę i pójdę — na noc zajdę.

— Zająć to można, ale niebezpiecznie.

— A to czemu?

— W Bohatyńskim lesie rabują czasem — wyjaśnił dziad.

— Jak Bóg dopuści, to i w dzień obra-bują.

— Święta to prawda, ale zawsze w dzień bezpieczniej... ludzie jadą, idą — weselej iść w kupie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

We wszystkich poruszonych wyżej sprawach i brakach, wydał Gen. Del. stosowne zarządzenia bądź na miejscu, bądź też zarządził stosowną akcję u władz centralnych, na doraźną zaś pomoc wręczył w różnych miejscowościach ogółem kwotę 200.000 K.

Morgenthau u syonistów.

Równe prawa — równe obowiązki.

Wczoraj przedpołudniem egzekutywa lwowskich syonistów zwołała do gmachu „Jad Charuzim“ zebranie partyjne, na które zaprosiła też bawiącego w naszym mieście z misją amerykańską amb. Morgenthaua.

P. Morgenthaua z gen. Jadrinem powitał w westybulu gospodarz i przełożony stowarzyszenia „Jad Charuzim“ p. Leon Appel. Zaznaczywszy, że gmach ten wybudowany został kosztem i sumptem rękodzielników żydowskich, oświadczył, że współzycie rzemieślników żydowskich i katolickich było zawsze zgodne i że rzemieślnicy żydowscy jako dobrzy Polacy nadal chcą zostać dobrymi obywatelami nowo budującego się Państwa. Ostatnie miesiące wniosły wprawdzie pewien rozdźwięk między rękodzielnikami żydowskimi i katolickimi, ale ponieważ Polska zawsze była, jest i będzie tolerancją, ma przekonanie, że zatarg ten w najbliższym czasie zniknie. Wspominając w końcu o zniszczeniach, jakich w okresie wojennym doznał warsztat rzemieślnika żydowskiego, prosił p. Morgenthaua, by po powrocie do Ameryki dołożył wszelkich starań, aby rzemieślnik ten dostał surowca i maszyny potrzebnych dla odbudowy rękodziela. Okrzykiem: „Niech żyje Wilson!“ „Niech żyje Morgenthau!“ zakończył swe przemówienie.

Po wprowadzeniu sen. Morgenthaua na salę, wygłosił krótkie powitanie adw. dr. Zipper, poczem p. Morgenthau wygłosił dłuższą mowę, w której stanął na stanowisku, że żydzi są tylko zrzeszeniem religijnym i o ile jako takie mają nieprzedawnione i uswięcone prawa do Palestyny, znajdują poparcie nie tylko wszystkich żydów w Ameryce, bez względu na to, czy są syonistami, czy nie, ale także i wielkich mas chrześcijańskich. Czy jednak wobec tego, że żydzi w Palestynie tworzą tylko 13½ proc. ludności kraju ten zamieszkującego, będą mogli zająć stanowisko dominujące, przyszłość pokaże. O ile jednak idzie o tych żydów, którzy nie chcą lub nie mogą emigrować do Palestyny, należy dołożyć wszelkich starań, by życie ich ukształtowało się na zasadach jak najszerzej demokracji i jak najdalej idącego równoprawienia.

Należy jednak pamiętać, że kto się dopomina równych praw, musi ponosić równe obowiązki. Warstwy o niższym poziomie kulturalnym i niewykształcone, nawet w najbardziej demokratycznej Ameryce nie są dopuszczone do wspólnego stołu z ministrami, dyplomatai i t. p. ludźmi.

Do celu zaś nie prowadzą żadne krzyki, gdyż jeśli ktoś zanadto krzyczy, zatyka się uszy, a słucho są tylko tych, którzy wołają. W mnogości obecnych kwestyj światowych kwestya żydowska jest jednym z najważniejszych zagadnień. W podróży, jaką obecnie

przebył po Polsce, kłó kwestyja żydowskiej poznał dokładnie i ma przekonanie, że albo będzie rozwiązana teraz, lub nigdy. Rozwiązanie tej kwestyji nastąpi w zgodnym porozumieniu z wszystkimi czynnikami demokratycznymi świata, a żydzi amerykańscy udzielą w tym celu jak najdalej idącej pomocy materialnej i moralnej. Wyznawców syonizmu zapewnia w końcu, że marzenia ich o ojeździe palestyńskiej w najbliższej może przyszłości się ziszczą.

Z Górnego Ślązka i Cieszyna.

(Depesze własne „Gazety Lwowskiej“).

Warszawa. *Gazeta Warszawska* otrzymała z Paryża doniesienie, że Hoover zażądał od Rady Pięciu natchmiastowej okupacji Górnego Ślązka przez wojska ententy. Fakt ten wywołał bardzo korzystny dla nas wpływ na rozwój wypadków górnośląskich i dawał powodów do przypuszczenia, że kwestyja ta zostanie pomyślnie załatwiona. Dziś jednak sprawa ta przedstawia się znowu mniej pomyślnie. (Informacje te nie zostały dotąd potwierdzone z innego źródła, podajemy je też z obowiązku dziennikarskiego na odpowiedzialność *Gazety Warszawskiej*. Przep. Red.).

Morawska Ostrawa. Jako rzecz charakterystyczną należy podnieść, że *Morgenzeitung* w sprawozdaniu z przebytego strajku na Górnym Ślązku podaje, że w szybach Gruszowa a także w Michałkowicach strajk spowodowali dozorecy, którzy górnikom nie pozwolili zjechać do kopalni. Także na szybie „Michał“ w Michałkowicach strajk spowodowali dozorecy. Wobec tego, górnicy powołali na miejsce dozorców osoby ze swego grona i podjęli pracę mimo oporu dozorców.

Mor. Ostrawa. *Morgenzeitung* donosi, że prasa niemiecka w Czechach, oraz prasa wiedeńska stwierdza, że wszystkie enuncjacje członków rządu czeskiego w sprawie Cieszyńskiego są wybitnie pesymistyczne. Celem ich jest przygotowanie opinii czeskiej na oddanie Cieszyńskiego Polakom.

Sosnowiec. Walki powstańców trwają w dalszym ciągu. „Grenzschutz“ postępuje bezwzględnie i występuje prowokacyjnie.

Warszawa. Prezydent Ministrów Paderewski wyjechał wczoraj wieczorem do Paryża w sprawie Górnego Ślązka, Cieszyna i Galicji wschodniej. W kołach zbliżonych do Rządu głoszą, że sprawy te mają być w najbliższych już dniach definitywnie załatwione. Powrotu Paderewskiego należy oczekiwać około połowy września.

Na Mazurach.

(Komunikat Komitetu mazurskiego).

Władze pruskie gorątkowo agitują w różnych odczewach za szeroką organizacją straży gminnych na Mazurach i Warmii, aby przez to wykazać zbyteczność okupacji przez wojska koalicyjne i tem samym wynik

plebiscytu przesądzić na naszą niekorzyść. Natomiast ludność polska wspomnianego terenu plebiscytowego stanowczo domaga się opuszczenia Mazurów i Warmii przez wojska i władze niemieckie, a zastąpienia ich wojskami koalicyjnymi, o ile możności Polakami wyznania ewangelickiego, o ile chodzi o protestancko-polski teren mazurski.

Starosta powiatu niborskiego n. p. rozesał okólnik, w którym protestuje mylnie mniemaniem, jakoby ze względu na ratyfikację traktatu i warunki plebiscytu utrzymanie wojsk niemieckich (Reichswehr) stało się bezprzedmiotowe, Landrat podkreśla, iż sprawa ma się wręcz przeciwnie, gdyż nie jest, jego zdaniem, wykluczone, że opuszczenie przez wojsko skrawka powiatu niborskiego na Mazurach, przyznanego już Polsce, „zbrodnicze żywioły wyzyskują“ w celach nieuczciwych. W ten sposób landrat niborski z góry już stara się entencie wytłumaczyć konieczność nietylko utrzymania na Mazurach, nawet w terenie przyznanym Polsce, owych ostawionych wojsk Heimatschutzów, lecz także potrzebę powiększenia tychże wojsk przez dalszy forsowny werbunek, do którego równocześnie w swym okólniku wzywa podwładne sobie organa. Nie mogąc bowiem liczyć ani na „Reichswehr“, ani na żandarmeryę, ludność zmuszona będzie uciec się do samoobrony. Wskazaniem na dobrze zorganizowany „Heimatschutz“ należy ententę — pisze wyraźnie landrat niborski — nakłonić do zrezygnowania z obsadzenia terenu plebiscytowego wojskami koalicyjnymi, lub do zredukowania ilości wojsk okupacyjnych do bardzo nieznacznej liczby.

Z tego powodu wzywa landrat niborski w cytowanym okólniku z dnia 15 sierpnia, aby działano w tym kierunku uświadamiająco na ludność i daje praktyczne wskazówki werbunku i organizacji „Heimatschutzu“. Każdy wyćwiczony wojskowo, lub niewyćwiczone mieszkaniec gminy, skończył 18 lat i jest oddany obecnemu niemieckiemu rządowi, może być przyjęty do „Heimatschutzu“. Na terytorium, przyznanem Polsce, nie czyniono różnicy narodowościowej i przyjmowano także Polaków, gdyż Polska i tak nie będzie miała dostatecznej ilości wojska do obsadzenia tych terytorjów, wobec czego Rząd polski z wdzięcznością przyjmie pomoc „Heimatschutzu“.

Kolonia w Adampolu.

P. Antoni Świerzbinski, konsul w Konstantynopolu, nadesłał do Ministerstwa spraw zagranicznych opis wizyty, złożonej wspólnie z członkami konsulatu i misji dla spraw J. U. R. kolonii polskiej w Adampolu.

Jest to wieś, założona w 1842 przez ks. Adama Czartoryskiego, który w tym celu zakupił grunta w okolicy miasta Faszabacheze w Azji Mniejszej. Pierwszymi osadnikami byli uchodźcy polityczni, przeważnie z b. zaboru rosyjskiego, pomiędzy których książę rozdzielił ziemię na prawach wieczystego czynszu, nawiasem powiedziawszy, nigdy dzięki znanej ofiarności patriotycznej Czartoryskiego nie pobieranego.

Obecnie Adampol korzysta z pewnego rodzaju samorządu, którego ster spoczywa w rękach obranej deputacji, składającej się z pp. Ziółkowskiego, Bochody i Księżopolskiego; czynności wójta spełnia p. Wincenty Ryży, uczestnik powstania 63 r.

Kolonieiser czerpią środki utrzymania bądź z gospodarstwa wiejskiego — ziemiaki i masło adampolskie są bardzo poszukiwane na targu w Konstantynopolu, bądź z myślistwa i rybołówstwa — okolica obfituje w zwierzęta, a rzeki w ryby, bądź wreszcie z wyrobu węgla drzewnego, sprzedawanego ze względu na znaczny popyt w walucie złotej. Poza to Adampol dzięki swojemu malowniczo położeniu i bujnej zieleni jest chętnie i licznie nawiedzany letniskiem, posiadającym wygodne pensjonaty.

Dziś, gdy kolonia się licznie rozwija i składa się z przeszło 30 domków, mieszkańcy zaczynają odczuwać brak ziemi wolnej, który zmusza ich do szukania pracy zarobkowej w Konstantynopolu. Zarządzić temu niepożądanemu zjawisku możnaby było względnie łatwo, a mianowicie nabywając przyległy majątek ex-kedywa egipskiego Abbasa, który te okolice już zupełnie opuścił. Kedyw utrzymywał zawsze jak najlepsze stosunki sąsiedzkie z kolonistami adampolskimi i nawet częściowo rekrutował z pośród nich służbę pałacową.

Urzeczywistnić rzeczoną projekt mógłby jakiś kapitalista polski, rozporządzający sumą paru milionów marek, nabywając majątek Abbasa, będący obecnie do sprzedania i rozparcelowując go w następstwie pomiędzy Adampolan. Byłoby to przedsiębiorstwo materialnie zyskowne, a jednocześnie narodowo i społecznie wysoce użyteczne.

Adampol posiada przed kilku laty wykończony kościółek, lecz niestety brak stałego duszpasterza. Ks. kanonik Borodicz, który tylko przejazdem bawił w Konstantynopolu, mógł tylko przez krótki czas pełnić obowiązki proboszcza, przebywający zaś od lat kilkudziesięciu w klasztorze OO. Franciszkanów ks. Mikołaj Kiefer-Sosnowski, proboszcz kościoła św. Maryi w Draperis, ze względu na swój bardzo podeszły wiek, nie jest już w możności jeździć do Adampola. Obsadzenie probostwa w Adampolu jest sprawą tem bardziej ważną i nagłą, iż wiąże się z nią ściśle kwestyja założenia przy kościółku szkoły początkowej, prowadzonej w duchu narodowym i krzewiącej język, oraz historję ojczyzną. Szkoła taka ze względu na stosunkowo dużą liczbę ewentualnych uczniów i uczennic (przeszło 60 dzieci płci obojczy) z jednej strony, oraz na szczerą patriotyzm adampolan z drugiej strony, rozwijałaby się nader pomyślnie. Urzeczywistnieniu tej idei stoi na przeszkodzie brak funduszu i — jak zaznaczono — brak stałego księdza-nauczyciela.

Podjęmowano przedstawiciele polskich wyjątkowo gościnnie i gorąco — wizyta ta zadzierzgnęła wężły wzajemnej sympatii. Rozdane przez konsula mapki polski z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i tekstem hymnu narodowego — przyjęła dziatwa z wdzięcznością.

B. JANUSZ.

Perła zaułku ormiańskiego.

(Ciąg dalszy).

Podobnie świadczenie się M. Kowalczykiem, jeśli mowa o dacie zaczętej i skończonej budowy katedry, wygląda ni-szczególnie wobec źródeł więcej z pierwszej ręki, których jednak autor dziwnym trafem nie cytuje.

Wdzięczne tu właśnie nasuwały się zadanie sumiennemu badaczowi krytycznego rozplątania węzła gordyjskiego baśni i podań na temat jakichś baronów, fundatorów świątyni i t. p. matopewnych i niemniej nieprawdopodobnych legend, notowanych bezkrytycznie, ale tradycyjnie, chociaż nie wiadomo na jakiej poważnej podstawie, przez wszystkich piszących o katedrze lwowskiej. Sprawami temi nie zajął się jednak autor, przerzucając punkt ciężkości swej pracy w całkiem inną stronę. Zajął go wyłącznie artystyczne właściwości budowli, z tego punktu patrzenia oceniać też należy pracę jego.

Utarło się twierdzenie o bizantyjnizmie architektury ormiańskiej, a więc o stylowych właściwościach katedry lwowskiej, wzorowanych jakoby na owej pani matce. Krytyczne rozpatrzenie tej sprawy uczynił autor kamieniem fundamentalnym swego studium, w czem bardzo pomocnym okazał się mu znakomity armenista, prof. J. Strzygowski z kilkoma swymi współwyznawcami i anta-

gonistami. To, co ustala w tym względzie, nie jest nowością, ale potrzebne było dla ścisłości metodycznej, którą autor nader sumiennie w całej książce przestrzega. Jak Strzygowski wykazał, że niektóre rzekome znamienne cechy bizantyjnizmu w architekturze znane już były przed jej w Armenii i że zatem mowa być może o oryginalnych właściwościach budownictwa ormiańskiego, tak dr. Żyła podjął się wykazania tego odnośnie do samego kościoła lwowskiego. W tym celu scharakteryzował studia ewolucyjne architektury bizantyńskiej, przeprowadzając chronologiczną audogę z budownictwem ormiańskim, które mimo wspólnego schematu z bizantyńskim zachowało odrębność swą i nie zatracając jej nawet mimo wzajemnego oddziaływania na siebie. Na tem dopiero tle uwypukla się należycie oryginalność katedry lwowskiej, której najpierwotniejszy charakter rekonstruuje umiejętnie autor, sprowadzając do właściwej miary rzekome lub istotne wpływy późniejsze. Odnosi się to, oczywiście, wszystko tylko do wschodniej, najdawniejszej części dzisiejszego kościoła, przedłużonego znaczenie ku zachodowi przez późniejsze debudówki.

Już dawniej znane było podobieństwo świątyni lwowskiej do słynnej katedry w Ani z końca X. w. Fakt ten krytycznie stwierdził dr. Żyła i już odtąd ryska on obywatelstwo nawet u sceptycznych w takich sprawach autorów, którym nie wystarczyły legendy o przybyszach z Ani, co we Lwowie budować mieli świątynię ormiańską właśnie wtedy, kiedy trzęsienie ziemi zważyło w gruzy katedrę w grodzie ojczystym. Zestawienie

obu zabytków wykazuje istotną analogię. Plan jest tensam, podobne rozmieszczenie wnętrza oraz strzelistość konstrukcyi. Także zewnętrzna strona konstrukcyjnie podobna jest z odmianami małemi. Zagadkę tylko pewną stanowi konstrukcyja cebryd katedry lwowskiej. Słusznie zauważa autor, iż zabytek jakiś może zachępnąć główną część swej struktury od jednego pomnika, a inne drugorzędne właściwości od innego. W tym zaś wypadku źródło absyd owych przypuszcza albo w wpływach architektury prowincjonalnej, ormiańsko-kaukaskiej, względnie średniowiecznej bizantyńskiej na Wschodzie, albo też — co najprawdopodobniejsze ze względu na pokrewieństwo obrządków — w lokalnej architekturze bizantyńsko-ruskiej, reprezentowanej w samym Lwowie, jeśli się pominie Kalisz, wybitnymi budowlami, do dziś przynajmniej w rzutach poziomych zachowanymi.

Ogólnie też uważało się do dziś przepiękny krużganek przy południowej ścianie katedry lwowskiej za właściwość nie ormiańską. Tymczasem dr. Żyła stwierdza, że i w Ani znajduje się coś podobnego. Nie jest to wprawdzie krużganek, ale sala rady koronnej, a raczej pałac z kilku sal złożony. Kwadratowe sale otaczają krużganki, składające się z arkad o łukach potężnych, okrągłych, opartych na stosunkowo niskich słupach kamiennych. W lwowskim krużganku zupełnie podobne są łuki okrągłe i słupy, o tych samych nawet wymiarach. Wskazuje to całkiem wyraźnie na pochodzenie i tego szczyt.

Indywidualną cechą katedry lwowskiej z zewnętrznej elewacyi jest tylko oryginalna

latarnia nad prezbiterium, służąca do wpuśczenia doń światła z góry, tudzież owe półkoliste absydy, wysuwające się z organizmu budowli na zewnątrz, odcięte odni nieproporcjonalnie dużą ścianą frontową nawy poprzecznej. Na genezę tych absyd zgadzamy się, ale zaznaczyć należy, że autor nie daje wyjaśnienia co do owej ściany frontonu wschodniego, do której nieorganicznie przyparte zostały trzy absydy. Jakże to mogło mieć znaczenie i przyczynę? Wyjaśnienie przez autora genezy absyd nie jest wystarczające, jako rozwiązujące kwestyję tylko zasadniczo, bez uwzględnienia dziwnego dostawienia ich, a nie — jakby się tego wymagać chciało — jednolitości budowli — zlania w konstrukcyjną całość z resztą świątyni. Bliższe rozpatrzenie tej sprawy, kto wie, czy nie rozwiązałoby definitywnie, do jakich wpływów odnieść należy tę istotnie zagadkową indywidualność katedry lwowskiej. Nowoczesne zarzemieszanie absyd przez estetycznie udaną, a naukowo chybioną zupełnie ornamentykę, wzorowaną na starormiańskiej dekoracyi — nie powinno przesądzać kwestyji ich właściwego pochodzenia, bizantyńskiego, prowincjonalno-ormiańskiego czy też kalisko-ruskiego. I jeden to jeszcze więcej przykład, jak nie należy ujednostajniać stylowości zabytków, które przeszłość w sobie właściwych kształtach nam przekazała. Podobnie smutnych przykładów więcej, niestety, wykazuje wiewsekyonowany niedawno czcigodny zabytek ormiański!

(Dokończenie nastąpi).

Miedzynarodowa misya Ligi Czerwonego Krzyża w Galicyi wschodniej.

Jak już pokrótce doniesiono, wielka misya międzynarodowej Ligi Czerwonego Krzyża udała się ze Lwowa do Galicyi wschodniej, celem zwiedzenia powiatów najbardziej nawiedzonych przez epidemię tyfusu plamistego.

tyfusu plamistego.

Misya ta składa się z przedstawicieli państw: Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Włoch i Japonii.

Liga Czerwonego Krzyża, do której należą właśnie wymienione mocarstwa jest utworzona analogicznie do Ligi Narodów. Jeden z członków misyi wyraził się, że, jeżeli Czerwony Krzyż będzie dobrze zorganizowany, to dyplomaci i ekonomiści zejdą na plan drugi, a olbrzymie zastępy zwolenników Czerwonego Krzyża zblizną do siebie ludy, położą kres wojnie, będą pomagać wszystkim.

Zawiazana w kwitniu Liga Czerwonego Krzyża odbyła szereg wstępnych konferencji, aż wreszcie w maju b. r. ustalono plan działania. W czasie tych obrad nadeszła z Polski wiadomość, że u nas w sposób gwałtowny szerzy się tyfus plamisty. Obradująca Liga, jako pierwszy główny cel swój oznaczyła pomoc dla Polski, celem walki z tyfuszem plamistym.

W piątek ubiegłego tygodnia misya przybyła do Lwowa i tutaj miała sposobność zetknąć się z czynnikami, które zajmują się sprawami sanitarnymi i walką z epidemiami. Jakkolwiek wazne konferencje odbywały się już misy z Galicyi, to jednak na podstawie relacji głównego pełnomocnika Pol. Czerwonego Krzyża na froncie p. Wł. Jaroszyńskiego, zdecydowano się podjąć dalszą podróż do Galicyi wschodniej i zwiedzić na podstawie przedłożonego planu główne punkty epidemii tyfusu.

W tej podróży wzięli udział oprócz członków misyi: główny pełnomocnik P. C. K. na froncie Jaroszyński, pełnomocnik frontu gal. Russanowski i Andrzej ks. Lubomirski. Cały czas podróży po Polsce towarzyszy misy lekarz z naczelnego dowództwa podpułkownik dr. Habicht.

W sobotę wieczorem nastąpił wyjazd ze Lwowa. Wczesnym rankiem przybyła misya drogą na Chodorów, Stanisławów, Buczacz do

Chortkowa.

Tutaj przyjeździe misyi oczekiwali starosta Graniewicz, komendant szpitala garnizonowego mjr. dr. Garguliński i szef sanitarny pewnej dywizji z Kopyczyniec kapitan dr. Zawadowski. Misya informowała się szczegółowo o statystyce chorób zakaźnych w powiecie, przyczem stwierdzono, że na 80.000 mieszkańców, 8.000 ludzi chorych jest na tyfus (10 proc.).

Lekarza powiatowego nie ma zupełnie.

Misya zwiedziła wszystkie szpitale, dłużej zaś zatrzymała się w szpitalu epidemicznym. Jeden z budynków jest prawie zupełnie bez szyb, które wobec zbliżającej się pory zimowej, muszą być natychmiast wstawione.

Wzruszający był widok, gdy na wiadomość o przybyciu misyi, zjawili się deputacya ludności, opowiadając o nieszczęściach i przejściach, które ją spotkały. Gł. pełnomocnik Jaroszyński tłumaczył przedkładane żale i życzenia ludności na język francuski i angielski, członkowie misyi zaś notowali każdy szczegół mający wpływ na zdrowie ludności. Misya przyrzekła uczynić wszystko, co leży w jej zakresie działania.

W dalszym ciągu misya pojechała do

Kopyczyniec.

Przed budynkiem szpitala, utrzymywanego kosztem i staraniem Polak. Czerw. Krzyża na froncie przyjeździe delegatów państw koalicyjnych oczekiwali: zastępcza nieobecna w kwaterze dywizji gen. Jedrzejewskiego pułk. Szymczuk, szef sztabu major Rylski i lekarz dr. Byszewski.

Podczas badania oddziała epidemicznego misya oglądała urządzenia sanitarne i orzekła, że jest to jeden z wzorowo prowadzonych szpitali Czerwonego Krzyża na froncie. Pod przewodnictwem starszej siostry Adamowej hr. Tarnowskiej, małżonki posta, pracując tu z całym poświęceniem panie: Skibinska, Kobięzińska, Lemańska, Nagórska, Lewandowska, Müllerówna, Bleszyńska, Kostrzeńska i Młynarczykówna, szefem szpitala jest dr. Lillpop, a podlegają mu lekarze: dr. Byszewski i dr. Wakulicz. Miarą prawdziwego poświęcenia jest fakt, że kilka sanitaryszek i lekarz naczelnny dr. Lillpop zachorowało na tyfus plamisty.

W domu smutku.

W bok od głównego traktu drogowego członkowie misyi udali się do pewnego do-

mu, gdzie kilkanaście osób znajdowało się chorych na tyfus plamisty.

W trzech izbach leżeli chorzy, w czwartej sędziwy starzec pokonany tą straszną chorobą przed kilku godzinami na wieki zamknął oczy. Przed chatą ośmioletnią dziewczynka, która już szczęśliwie przeżyła tyfus, na otwartym powietrzu pielęgnowała pięcioletnią siostrę, znajdującą się już w stanie rekonwalescencji. Był to widok tak rozdzierający, tak okropny, że lekarz francuski, sławny profesor uniwersytetu nie mógł powstrzymać łez. Na pożegnanie wręczył dziecku banknot 100 frankowy, mówiąc, że to od jego w tym samym wieku będącej córki.

W Kopyczynicach i w najbliższym promieniu chorych na tyfus jest około 2500 osób z ludności cywilnej. Na szczęście procent śmiertelności jest stosunkowo nieznaczny.

Przed odjazdem z Kopyczyniec misya zwiedziła jeszcze ruiny pałacu Radolfa hr. Baworowskiego, którego majątek zniszczyli Rosyianie.

Drogą na Trembowłę, Mikulińce, Ostrów-Berezowiec, pojechała misya do

Tarnopola.

Tutaj na dworcu kolejowym przyjeździe delegatów państw sprzymierzonych oczekiwali: starosta Garapich z lekarzem powiatowym dr. Michałikiem i komisarz rządowy m. Tarnopola p. Hubert. Równocześnie zjawili się licznie ludność miejscowa, oraz przedstawiciele organizacji kobiet pp.: Zofia Voglowa, żona dyrektora gimnazjum, przewodnicząca kuchni ludowej, Zofia Pohorecka, z komitetu polskich ochronek, Jedlińska, przewodnicząca herbaciarni i Glogierówna z komitetu ochronek. Panie te przedłożyły misy cały szereg postulatów. Rozmowa pań z członkami misyi trwała przeszło godzinę.

Następnie misya odbyła dłuższą konferencję ze starostą Garapichem i lekarzem powiatowym dr. Michałikiem, którzy przedkładali daty statystyczne i wymieniali braki w urządzeniach sanitarnych. Po skończonej konferencji o godz. 11 w nocy, misya wyjechała do

Brzeżan.

Wczesnym rankiem zjawił się w pociągu misy szef sanitarny armii gen. Iwaszkiewicz, lekarz-major dr. Korolewicz, który w dłuższym *exposé* przedstawił całokształt spraw sanitarnych, odnoszących się do wojska.

O godz. 10 rano misya złożyła wizytę generałowi Iwaszkiewiczowi i zabawiła w sztabie około godziny; tutaj w dalszym ciągu omawiano sprawy sanitarne. Misya zwiedziła wreszcie miasto, zamek Sieniawskich i oglądała zniszczenia Brzeżan z powodu działań wojennych. Około południa nastąpił wyjazd do Lwowa.

Konferencje we Lwowie.

Natychmiast po przybyciu do Lwowa w biurze głównego pełnomocnika frontu galwołyńskiego p. Jaroszyńskiego odbyły się konferencje, w czasie których p. Jaroszyński przedstawił resumé potrzeb i uzasadnił konieczność natychmiastowej pomocy dla wschodnich kresów Polski. Członkowie misyi żywo interesowali się tem, co Czerwony Krzyż zdoła dotąd na froncie, oraz prosili o przedłożenie planów dalszej akcji, aby zorientowawszy się w tem, mógł dać pomoc. Wszystkie potrzebne szczegóły członkowie misyi otrzymali.

Odjazd.

O godz. 9:35 misya odjechała do Galicyi zachodniej. Członkowie misyi złożyli serdeczne podziękowanie głównemu pełnomocnikowi P. C. K. p. Jaroszyńskiemu za informację i zorganizowanie objazdu Galicyi, z którego uzyskali wielkie korzyści i nacznie stwierdzili rozmiary epidemii.

P. Jaroszyński prosił jeszcze raz o rychłą pomoc, zaznaczając, że instytucya Czerwonego Krzyża ma wyjącznie na celu opiekę nad rannym i chorym żołnierzem, nad chorą i wycieńzoną ludnością. Tego zadania i tej pracy są świadomi wszyscy, którzy w Czerwonym Krzyżu pracują. Personal instytucji nie obawia się walki z epidemiami, wkracza odważnie w ich środowisko, by walczyć, a hasło to powinno zachęcić do współdziałania jak najszerzej masy.

St. Zachariasiewicz.

Z nad granicy czecho-słowackiej.

Mało doceniane piękno naszych Karpat nie przestaje być piękne, chociaż nikt go nie podziwia. Gdy od Zagórza kolej wspina się coraz wyżej ku przełęczy Łupkowskiej, krajobraz coraz to bardziej malowniczy, jak w kalejdoskopie zmienny, chłonnie całą uwagę widza. Tu rzeczułka górską wije się i szmerze, po kamieniach staczając się chryżym biegiem ku dolinie, tam las niebosięzny szumi lub w ciszy trwa majestatu pełen i powagi, jakby krył w sobie jakąś wielką tajemnicę, gdzieindziej na porębach krzaki malin się rumienia lub polana podleśna nęci oko przerwającym kwieciami, a wśród tych górskich cudów tuli się do stoku uboga, cicha wioska z ostrzeszoną chatą dymną, w której na owianym chlebie żyje biedny góral.

Jedną z takich dolin snuje się niby srebrząca się w słońcu nie dwutorowej koleji ku łupkowskiemu tunelowi. Niedgdyś tędy ruch towarowy ożywił okolicę, gdy ziemie nasze bezpośrednio dotykały Węgrer. Dziś tylko drzewo z gór wiozą pociągi w dolinę, zresztą komunikacya z Węgrami przerwana. Tunel łupkowski żołnierz czeski zawałił wielkimi blokami kamieni, jakby się bał, aby polski pociąg nie wjechał na południowe zbocze Karpat, gdzie mieszka takisam człowiek jak z tej strony Karpat.

Linia demarkacyjna znaczona jest placówkami z jednej strony polskimi, z drugiej czeskiemi. Zdobytej ziemi zachłanny Czech strzeże z hęcią w rękę, a wieśniak dziwi się, skąd się tu wziął pobratymiec, którego on nie rozumie. Placówki, gęsto rozsiane przerywają łączność ludności, od wieków istniejącą, tylko było pasące się na łąkach górskich, nie bardzo trzyma się granicy, a zapewne i zwierz dziki, kryjący się po lasach, szczydzi ze strażników i nie rozumie ludzkiej polityki.

Na granicy na ogół panuje cisza. Góral wogóle politykiem nie jest i gdyby nie ksiądz lub nauczyciel, wieś sama trwałaby w związku z Polską w niezamocnej zgodzie. Jeżeli chodzi o przekonania, to zaliczyć go trzeba do obozu staroruskiego, dla którego polityka czeska dzisiejszego pokroju niezbyt jest zrozumiała. To też praw czeskich do swojej ziemi on nie popiera, zajęty ciężką pracą w polu, gdzie liche owsy, ziemniaki poryte przez dziki, trochę jęczmienia i konopi stanowią główną roślinność uprawną i nie wystarczają na wyżywienie górala. Dlatego schodzi on w nizinę na sianokosy, a gdy go dziś strażnik czeski nie puszcza na zarobek na „tamtą“ stronę, nienawidzi go nie bez słuszności.

A my? — mało zwracamy uwagi na tych ludzi i na bogactwo leśne, którego jest w Karpatach niezgłębiona ilość. Suche drzewo, które pruchnieje olbrzymiami masami po lasach, ogrzałyby tysiące rodzin, wiatrołomy, co sterzeza tu i ówdzie po szczytach, dostarczyłyby paliwa dla całego Lwowa nie na jedną zimę. A ile mała sennie na krzaku niezbiernych przez nikogo, ile marnieje borówek, poziomek i czernie? Wyższkąd to bogactwo natury, nie dać mu marnieć — jak dotąd, to nasz obowiązek ekonomiczny, przez który wzbogaci się przede wszystkim miejscowa ludność i przez dobrobyt złączy się ściślej jeszcze z Polską jak dotychczas.

Niemniej doniosła jest bezpośrednia łączność Polski z Węgrami, od których rozdziela nas obecnie klin czecho-słowacki, sztuczny wykwit sprytnej polityki czeskiej, ale nie naturalny i nieuzasadniony żądymy ani historycznymi, ani lingwistycznymi, ani innymi tradycjami czy prawami. Żołnierz czeski na szczycie tunelu łupkowskiego wyda się jakimś tworem niesamowitym, jakimś zjawiskiem, w które trudno uwierzyć, a jednak on tam jest, strzeże linii demarkacyjnej i chciwem okiem spogląda na tę stronę polską tunelu, gotów zapewne do pochodu w stosownej chwili.

W. K.

Z życia prowincyi.

Sanok, w sierpniu.

Po drugim z rzędu festynie, urządzonej 17 b. m. na „Opiekę nad żołnierzem polskim“, Sanok się uspokoił. Festyn przygotowany starannie, tłumom zebranej publiczności dał dużo zadowolenia. Dobrze wyposażona loterya fantowa, bufety, wędka, poczta i t. p. zabawiły festynowych gości, a muzyka wojskowa i wesele krakowskie przyczyniły się do urozmaicenia programu.

Na koniec miesiąca zapowiedziała swój koncert p. Tatarczuchowa z współudziałem p. Lang i Węgrzyn, a na 7 września teatr Turskiego ma zjechać z komedią: „Oj, kobiety, kobiety!“

Apro wizacya miasta z tygodnia na tydzień pogarsza się. Brak mąki powoduje drożyznę chleba, a żniwa przyczyniają się do lichego obsyłania piątkowych targów, tak, że i masła w mieście brak. Ziemiaków litr dochodzi do 5 kor., mięso kosztuje 14—15 kor., ale jest liche i za mało go na potrzeby ludności.

Kolonie lwowskie w środę odjechały. Mimo dobrej woli komitetu miejscowego i starań starosty p. Wrześniowskiego i inspektora p. Furmankiewicza, oraz pań z Ligi kobiet, kontakt między publicznością Sanoka a koloniami nie był taki, jakby sobie życzyć należało z krzywdą niemającą dla dzieci. Brak rozgraniczeń co do kompetencji kierowników kolonii i komitetu od początku, spowodował rozdziewięki, których nastroić na zgodny ton nie potrafił żaden z delegatów, odwiedzających kolonie. To też dzieci w Sanoku z powodu swego nie skorzystały tyle, ileby uzyskać mogły przy harmonijnem współdziałaniu wszystkich czynników.

Ze spraw miejskich na uwagę zasługuje rezygnacya burmistrza, adwokata dr. Biedki, postawiona jako 18 punkt ostatniego posiedzenia Rady miejskiej. Czy chwila obecna nadaje się na zmianę głowy miasta, wątpić trzeba, to też prawdopodobnie nie prędko z punktu 18-tego dostanie się rezygnacya na punkt pierwszy obrad radzieckich i ma raczej charakter manifestacyjny aniżeli rzeczywisty.

Budynek gimnazjalny — mimo, że 15 września ma się rozpocząć normalna nauka — przedstawia się jak ruina i dopiero dach jest w naprawie. Także grono nauczycielskie jest zdekompletowane przez ubytek kilku profesorów, wyjeżdżających w Poznańskie, a niezastąpionych przez nowe siły. Zdaje się, że i opał na zimę nie jest jeszcze zapewniony, tak, że o normalnej nauce w sanockim gimnazjum w tym roku myśleć niepodobna.

W lepszych nieco warunkach są szkoły ludowe dzięki zabiegom kierowników, życzliwości miasta i staraniom inspektora Furmankiewicza, który jednak został przeniesiony do Dobromila i z żalem w znacznej części nauczycielstwa miejscowego i powiatu już wyjechał na nową posadę, żegnany uroczystem zebraniem towarzyskiem.

Sokół sanocki nie daje znaku życia w czasie feryi, kasyno nie jest — jak być powinno — skupieniem sfer urzędniczych dla wzmocnienia w mieście czynnika narodowego, to też lepiej prosperuje Czytelnia mieszczańska z zasobną biblioteką i ruchliwa dotąd Liga kobiet. Trocki apro wizacyjne jednak — jak wszędzie — absorbują całą energię ludzi nawet tych, którzy w innych warunkach oddawali się z zapałem pracy narodowej i społecznej, to też na ogół cisza kołysze miasto do snu i bezczynności.

Spią też wieś okoliczne, zajęte sprzętem plonów z pola przy pogodzie, która wreszcie ustaliła się przez ostatni tydzień. Zresztą współżycie wsi i miasta w sanockiem jest dość luźne. Wyjąwszy kilka dworów okolicznych, znanych z ofiarności dla celów narodowych, wieś separuje się od miasta jakby nie czuła zmiany czasu i stosunków.

W. Kucharzski.

Do lekarzy Polaków.

Były zabór pruski przechodzi zwolna ale stale i pewno w polskie ręce. Otwierają się stanowiska państwowe dla urzędników polskich. Atoli brak sił odpowiednio przygotowanych. Potrzebujemy psychiatrów polskich do obsadzenia wakujących posad przy instytucjach rządowych. Ażeby dać sposobność lekarzom polskim do zapoznania się z tą ważną gałęzią nauk lekarskich, rozpocznę się w tym celu w październiku b. r. w Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Dziekanowie pod kierownictwem dyrektora zakładu półroczny kurs psychiatryczny obejmujący całokształt nauk psychiatrycznych. Przedmiotami wykładów będą: psychologia, psychiatrya ogólna, psychiatrya kliniczna, psychiatrya sądowa; oprócz tego będą się odbywały ćwiczenia praktyczne na stacyach i w laboratoriach zakładu. Kurs jest bezpłatny i będzie trwał przez cały semestr zimowy aż do kwietnia 1920 r.

Lekarze Polacy chcący się poświęcić psychiatryi, mogą korzystać z kursów w Dziekanowie pod warunkiem, że się zobowiążą do służby praktycznej w zakładzie na czas od 1 października b. r. do kwietnia 1920 r. Uczestnikom w ograniczonej liczbie przyznane jest na cały semestr wolne utrzymanie. Nadliczbowi kandydaci będą mogli się stołować w kasynie lekarskiej, natomiast muszą na własny koszt mieszkać po za zakładem.

Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae przyjmują do 25 września b. r. dyrektor Dziekanowski.

Dr. med. dr. fil. Piotrowski.

Odezwa!

Wydział Stowarzyszenia urzędników i funkcyjaryuszy Administracji polit. we Lwowie prosi o zamieszczenie tej odezwy:

Krwawy dramat rozgrywający się na Górnym Śląsku, a wywołany przez ciemności, doprowadzających ludność tamtejszą przez swe okrucieństwa do rozpacz, odbił się głośnie i bolesnym echem w całej Polsce, a niedola rodaków naszych mordowanych i maltretowanych w dziki i barbarzyński sposób przez żołdaków pruskich wywołała u wszystkich warstw ludności gorące i serdeczne współczucie, dla wroga zaś uczucie jeszcze większej pogardy.

W Warszawie zawiązał się Komitet ratunkowy dla ofiar Górnosląskich, który zajmuje się zbieraniem składek dla ulżenia niedoli naszych braci.

Urzędnicy i funkcyjaryusze Administracji politycznej w Małopolsce, odczuwając grozę położenia i potrzebę rychłej i wydajnej pomocy, nie mogą pozostać obojętni, lecz wypada im stanąć do apelu, przyswiecając innym warstwom ludności dobrym przykładem.

Tem uczuciem powodowany wydział Stowarzyszenia urzędników i funkcyjaryuszy państwowych administracji politycznej we Lwowie, zwraca się do wszystkich urzędników i funkcyjaryuszy administracji politycznej w Małopolsce z serdeczną i gorącą prośbą o jak najszybsze złożenie datków na cel powyższy.

Listy ofiarodawców z gótownią uprasza się nadsyłać do wydziału Stowarzyszenia urzędników i funkcyjaryuszy administracji politycznej na ręce przewodniczącego stowarzyszenia dr. Bronisława Kwiatkowskiego radcy Namiestnictwa we Lwowie (gmach Namiestnictwa II, p.

We Lwowie 31 sierpnia 1919.

Przewodniczący
Kwiatkowski w. r.

KRONIKA

Lwów, 1 września 1919.

Kalendarz.

Sroda: 3 września.

Rzym. kat.: Bronisława.

Gr. kat.: Tadeja.

Słowiański: Przesława św.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 19
zachód o godz. 7 min. 43

Temperatura o godzinie 13 w południe:
+ 14 Cels.

— **Delegat gen. Rządu dr. Gałęcki** będzie udzielać audyencji w Krakowie we czwartek od godziny 10 rano w gmachu starostwa.

— **Prezes sądu apelacyjnego Czerwinski** powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Audyencji dla stron udziela codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem wtorków.

— **Posiedzenie delegatów wszystkich polskich zrzeszeń, w sprawie Górnego Śląska** odbędzie się dziś, t. j. we wtorek o godz. 5 po poł. ul. Kopernika 20.

— **Pierwsze polskie rozprawy kasacyjne.** Z Warszawy donoszą nam: Dnia 27 kwietnia b. r. odbyły się w Izbie dla Małopolskiego sądu najwyższego pierwsze publiczne rozprawy kasacyjne.

Trybunałowi przewodniczył prezes sądu najwyższego Michał Zozel; jako członkowie zasiadali sędziowie sądu najwyższego dr. Ryszard Leżański (z Izby dla b. Królestwa Polskiego) i Kazimierz Angerman. Przedmiotem rozpraw były dwie sprawy karne. W obu z ramienia prokuratora sądu najwyższego występował jego zastępca podprokurator Józef Prokopowicz, zaś jako obrońca z urzędu starszy referent sądu najwyższego dr. Adam Zechenter. W pierwszej sprawie o skrytobójcze morderstwo zatwierdzono wyrok sądu tarnowskiego — w drugiej zaś sprawie o zbrodnię kradzieży i chylone wyrok trybunału przysięgłych w Sanoku.

Rozprawom przysłuchiwali się członkowie sądu najwyższego z pierwszym prezesem Stanisławem Srzednickim na czele.

— **Przywóz środków żywności.** Dyrekcja kolei we Lwowie zawiadamia, że Ministerstwo kolei żelaznych zezwoliło na bezpłatny przewóz kilku wagonów środków żywności i innych artykułów codziennego użytku z różnych stacji Galicji wschodniej i środkowej do kolonii wakacyjnej Polskiego Komitetu „Dzieci na wieś“ we Lwowie, o ile ładunki te pochodzą z darów, a zarzem orzekło, że ulga ta może być również zastosowana do przesyłek nadanych już w okręgu dyrekcji krakowskiej, przy których należyłości przewozowe są razie skredytowane.

— **W sprawie sądu w Łące.** Prezydium sądu apelacyjnego we Lwowie przekazuje tymczasowo aż do dalszego zarządzenia wszelkie agendy sądu powiatowego w Łące, tak w dziedzinie sądownictwa cywilnego jak i karnego w całym ustawowym zakresie sądowi powiatowemu w Samborze.

Doniesienia karne o przekroczenia z okręgu powiatu sądowego łackiego należy wnosić bezpośrednio do sądu powiatowego w Samborze; doniesienia karne o występki i zbrodnie, bądź to do sądu okręgowego, bądź też do prokuratury przy sądzie okręgowym w Samborze.

Osoby, przez organa bezpieczeństwa przytrzymane, mają być odstawiane w sprawach o przekroczenia do aresztów sądu powiatowego, a o zbrodnię do więzienia sądu okręgowego w Samborze.

— **Objazd dyrekcji kolejowych przez prasę polską.** Ministerstwo kolei żelaznych urzędującego przedstawicieli prasy polskiej celem zwiedzenia poszczególnych dyrekcji kolei, obejrzenia wprowadzonych tam robót i ciekawych obiektów kolejowych, oraz zapoznania się z postępowaniem kolejnictwa polskiego. Wyjazd nastąpi między 4 a 6 września b. r. wycieczka potrwa około 8 do 10 dni. Przejazd bezpłatny, koszt utrzymania będą wynosiły około 10 marek dziennie. Zwiedzenie projektowano rozpocząć od dyrekcji krakowskiej, gdzie będzie wyznaczony punkt zborny dla delegowanych przedstawicieli prasy, którym na przejazd odpowiednie dyrekcje wydadzą karty wolnej jazdy.

O terminie ściślejszym zawiadomi Ministerstwo depeszą specjalną.

Szczegółów w tej sprawie zasięgnąć można w Biurze sprawodawców sejmowych, Warszawa, Sejm.

Dla prasy lwowskiej rezerwuje się 3 miejsca.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich w biurze redakcji *Gazety Lwowskiej*.

— **Sekretarzem Teatru miejskiego** we Lwowie został poeta-literat Józef Fryderyk Gawlikowski, autor „Mojego Puchara“, tłumacz kilku komedji, b. recenzent teatralny *Wieku Nowego*.

— **Posiedzenie Komitetu dzieci** na wieś odbędzie się w sobotę dnia 6 września o godz. 6 wieczorem.

— **Powrót kolonii Sól ad Żywiec** nastąpi we wtorek.

— **„Sekcja Samarytańska Czerwonego Krzyża“**, która odwiedza rannych, dostarcza im lektury, papierosów, łakoci, utrzymuje na dworcu stacyę posiłkową a w szpitalach herbaciarnie, gdzie prócz przekąski mają rozrywki i koncerty, zmuszona jest zwrócić się do ofiarności publicznej, zawsze hojnej gdy chodzi o polskiego żołnierza urządzając zbiórki 8 września. Zapraszamy najprzejmiej ofiarne panie do pomocy w zbiorce i na posiedzenie przygotowawcze w czwartek, 4 b. m., o godzinie 11 rano w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża ul. Bielewskiego 1. 6.

Po odbiór puszek zbiórkowych prosimy także się zgłaszać w sobotę od godz. 11—1 w południe i od 4—6 po południu.

— **Odezwa do leśniczych!** Z powodu uchwały II. Ogólnego Zjazdu Leśniców Polskich w Warszawie, zawiązał się Komitet ogólnej organizacji zawodowej Związku leśniczych, który uprasza wszystkich kolegów w ich własnym interesie o jak najrychlejsze dokładne podanie swoich adresów a to celem doręczenia im bliższych szczegółów postanowień organizacji. Adres Komitetu Lwów, ul. Listopada 54.

— **Centralny Komitet pomocy dla dzieci**, obok zasilania w żywność działających już Komitetów pomocy dla dzieci, wzmógł pomoc swą dla krasów Rzeczypospolitej i w miarę posuwania się wojsk polskich, wysłał dla działu kresowej artykuły żywnościowe, pochodzące z daru Ameryki i z zakupu Rządu Polskiego. Ostatnio dla okręgu Kowelskiego wysłano żywności dla 35.000 dzieci na najbliższy miesiąc. Dla okręgu brzesko-pińskiego dysponowano żywności dla 75.000 dzieci. Specjalnie dla Mińska Litewskiego wydano polecenie do magazynów białostockich na wysłanie żywności dla 10.000 dzieci, dla Baranowicz zaś dla 5.000 dzieci. Dubno, Równo i inne miasta wołyńskie mają strzymać żywność ze składów w Brześciu w miarę ujawniającej się potrzeby.

Dla Suwalszczyzny wysłano na razie: do Suwałk dla 10.000 dzieci i do Augustowa dla 1.500 dzieci.

Lwów zaopatrzony jest w żywność dla dzieci do końca września.

Okręg krakowski ma do swej dyspozycji żywność dla 120.000 dzieci. Okręg sosnowicki dla 25.000 dzieci. Do okręgu tego wliczono Cieszyn i Śląsk, które otrzymały już pierwsze transporty żywności.

Zaopatrywanie w żywność dla dzieci terenu byłego Królestwa Kongresowego i okręgu wileńskiego postępuje naprzód. Li-

czba komitetów stale wzrasta, ogarniając coraz większą liczbę dzieci, potrzebujących forsownego odżywiania.

Gdy po dzień 1 lipca Komitet Centralny miał pod awoją opieką 95 komitetów lokalnych karmiących 393.075 dzieci, do dnia 1 sierpnia liczba komitetów wzrosła do 131, liczba zaś odżywianych przez nie dzieci — do 607.937, w czem 500.272 dzieci chrześcijańskich a 107.665 dzieci żydowskich.

Według obliczeń statystycznych na całym obszarze Polski powinno powstać ogółem 197 komitetów. Centralnemu Komitetowi pomocy dla dzieci brak zatem jeszcze około 60 komitetów, aby dobroczynną pomoc Ameryki i Rządu Polskiego rozpowszechnić na wszystkie dzieci potrzebujące forsowniejszego odżywiania.

— **Konsum dziennikarzy polskich** (ul. Akademicka 1. 10 (drogie piętro) otwarty ponownie w poniedziałki i piątki od godz. 5 do 6 popołudniu.

— **Na Walny Zjazd rękodzielników i przemysłowców**, który się odbędzie w dniach 7 i 8 września b. r. we Lwowie zgłasza się bardzo wiele delegatów z różnych dzielnic Państwa Polskiego. Ze względu na brak umieszczenia delegatów w hotelach Izba rękodzielnicza przygotowuje lokale odpowiednio urządzone najprawdopodobniej w szkole miejskiej im. Staszica przy ul. Podwale, jako najbliższej położonej, Komitet kwaterekowy zajmować się będzie umieszczeniem delegatów i już w sobotę wieczór d. 6 września b. r. oczekiwane będzie przyjazdu delegatów na głównym dworcu kolejowym, gdzie należy się zgłaszać. Dalsze szczegóły Zjazdu będą później podane do wiadomości interesowanych.

— **Kółko francuskie „Cercle Français“** po 5-letniej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi, podejmuje na nowo swoją działalność.

Celem przeprowadzenia reorganizacji i omówienia programu pracy, zaprasza sekretaryat koła jego obecnych członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się w kancelarii adwokata dra Edwarda Holländera przy ul. Sykstuskiej 17, III. piętro, w sobotę dnia 6 września 1919 o godz. 6 wieczorem.

— **Zjazd delegatów Małopolskich** kas chorych odbędzie się w niedzielę 7 września w Przemyślu celem założenia Związku małopolskich kas chorych. Zjazd ten zwołują delegaci Ministerstwa pracy i opieki społecznej pp. Bol. Lewicki, Julian Obirek, p. szef Sekcji Turowicz i radaea prof. dr. Hilarowicz wezmą udział w tym zjeździe.

— **Fundacja hr. Zdzisławów Tarnowskich.** Celem uczczenia zmartwychwstania niepodległej i zjednoczonej Polski, tudzież dla ulżenia doli inwalidów legionistów i żołnierzy, którzy wskutek ran, kalectwa lub trwałych chorób, nabytych w czasie pełnienia służby wojskowej w obecnej wojnie, utracili w zupełności lub w znacznej mierze zdolność zarobkowania, a którzy prowadzili dotąd nieposzlakowany tryb życia, przeznaczyli Zdzisław i Zofia hr. Tarnowscy 300 morgów ziemi, w działach 2 do 5 morgów, jako darowiznę dla najwyżej 100 inwalidów z gmin, w których fundatorowie posiadają większą posiadłość ziemską. Kandydatami do obdarowania mogą być wyłącznie bezrolni lub małorolni włościanie Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, przynależni i zamieszkałi w jednej z powyższych gmin.

Grunt otrzymany obdarowany inwalida na zupełną i nieograniczoną własność w stanie wolnym od wszelkich na gruncie tym zsięgających ciężarów (podatków, długów hipotecalnych i t. p.)

Każdy obdarowany inwalida winien się zobowiązać słowem honoru uczciwego Polaka, że przez przeciąg lat 10 licząc od dnia odebrania gruntu, nikomu go nie sprzeda, ani też bez zezwolenia fundatorów w ciągu tego czasokresu nie obceży.

Wybór inwalidów z pośród zgłaszających się kandydatów, którzy otrzymają ziemię, przysługującą komitetowi fundacyjnemu, złożonemu z 5 do 7 osób. Prócz właścicieli, lub ustanowionych przez nich zastępców, wejdą w skład komitetu: ustanowiony przez właścicieli członek-referent, następnie starosta lub naczelnik sądu powiatowego w Tarnobrzegu, oraz dwaj poważni włościanie, wybrani przez umyślnie w tym celu zwołane zebranie delegatów interesowanych gmin, względnie ich zastępcy.

Podania wnosić należy do zarządu dóbr w Dzikowie o. p. Tarnobrzeg do 15 września. Mają one być zaopatrzone dokumentami stwierdzającymi szczegółowo stosunki osobiste i majątkowe kandydata, rodzaj jego kalectwa lub choroby i skutki ich w zdolności zarobkowej kandydata, oraz fakt zajęcia kalectwa lub choroby w czasie pełnienia służby wojennej. W każdym razie należy dołączyć do podania oświadczenie zwierzchności gminnej i urzędu parafialnego, potwierdzające przytoczone przez kandydata okoliczności, tudzież jego nieposzlakowany tryb życia.

O decyzji komisji fundacyjnej powiadomieni zostaną wszyscy kandydaci, a obdarowani otrzymają ziemię w fizyczne posiadanie jeszcze w ciągu roku 1919.

— **Uczczenie Dekerta.** Jak wiadomo, Rada miejska w Warszawie, d. 22 lutego b. r. uchwaliła upamiętnić zasługi Jana Dekerta, prezydenta Starej Warszawy, przez wykonanie jego popiersia i umieszczenie we wnęce, w sali imienia Dekerta, w ratuszu warszawskim.

Wybór artysty i sposób wykonania popiersia powierzono delegacji wydziału do spraw kultury, ta zaś uprosiła trzech artystów rzeźbiarzy o przygotowanie szkiców biustu tej wielkości, jaką artysta uzna za odpowiednią dla sali Dekerta i wnęki. Nadto do d. 10 listopada b. r. do godz. 11 przed poł., będą przyjmowane w sali Dekerta wszelkie prace, które na równi z zamówionymi szkicami sąd konkursowy oceni.

Sąd będzie się składał z trzech znawców, wybranych przez Towarzystwo „Rzeźba“, oraz trzech członków delegacji kultury. Orzeknie, który ze szkiców nadaje się najbardziej do utrwalenia w gipsie dopóki Rada miejska nie postanowi oddać popiersia w bronz lub wycuk w marmurze.

Za wykonanie biustu, wybranego przez sąd konkursowy, artysta otrzyma 5500 mk. Szczegółów zasięgnąć można w wydziale do spraw kultury, w gmachu magistratu.

— **Oparzony prądem elektrycznym** w twarz i rękę został wczoraj przy pracy robotnik elektrowni miejskiej, Piotr Żółkiewski, lat 45 liczący. Powodem wypadku własna nieostrożność. Pomocy oparzonemu udzieliła Stacja ratunkowa.

— **Otruć.** Przy ul. Kochanowskiego 1. 49 otruł się wczoraj morfina Stanisław Wołoszczak, lat 26, kapitan oddziału weterynary. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma. Desperata odwieziono do wojskowego szpitalu okręgowego.

— **Wypadek nagłej śmierci.** Dziś rano o godz. pół do 8-mej zmarł nagle na Wąłach Hetmańskich Jan Bocheński, koncesjonowany przedsiębiorca robót elektro-mechanicznych, zamieszkały przy ul. Ossolińskich 1. 4.

— **Aresztowano** poszukiwanego przez policję rzeźmieszką, Stanisława Wagnera, 21 lat liczącego, zamieszkałego w Kleparowie a grasującego we Lwowie. Aresztowania dokonano w hotelu Brennera.

— **Udaremnione włamanie.** Ubiegłej nocy aresztował żołnierz policyjny na rogu ul. Kościuszki stojącego od strony ul. Sykstuskiej niejakiego Maryana Jarosiewicza ze zwojem liny drucianej, opatrzonej hakami. Sprowadzony na policję zeznał, iż zamówiony został przez towarzyszy, Stanisława Zarzębę i Jana Siewina do okradzenia wojskowego konsumu przy ul. Kościuszki 1. 1. Stał on na straży, wspólnicy zaś jego mieli tymczasem dokonać włamania do konsumu i przez okno na linie spuszczać na dół zabrane łupy. Aresztowanie Jarosiewicza spłoszyło złoczyńców.

— **Okradzenie farbiarni.** W nocy 31 sierpnia, dostali się tylnymi drzwiami od podwórza, otwierając je wytrychem, złodzieje do lokalu farbiarni p. Sobla Mendla i zabrali wszystką garderobę męską i damską, daną przez gości do farbowania. Szkoda jaką poniósł właściciel farbiarni przenosi 9.000 koron.

— **Uwolniony z wojska** niejaki Ziem-bikiewicz Stanisław w dniu 31 b. m. z I. Baonu kolejowego w Borkach Wielkich wziął sobie na drogę portfel z 670 kor. i 320 rublami, wyciągając go spiacemu w wagonie z pod głowy, starszemu żołnierzowi Saramieckiemu Maryanowi. Pieniądze były skarbowe, przeznaczone na zakupno utensylii dla I. Baonu kolejowego. Aresztowany w domu rodziców przy ul. Kopecewej 12, zdołał już większą połowę pieniędzy stracić na „drobne wydatki“. Oddany został do więzienia garnizonowego.

— **Uroczyste zamknięcie kolonii** odbędzie się w poniedziałek 8 września o godzinie 10 przed południem na stokach Cy-tadeli od ul. św. Łazarza). Ks. Arcybiskup Bilezewski odprawi Mszę św., podczas której spiewać będzie dziatwa szkół naszyeh. Po Mszy św. nastąpi defilada dziatwy, w której weźmie udział młodzież nasza bez różnicy wyznania i narodowości. W defiladzie weźmie udział około 18.000 dzieci.

— **Wpisy do szkoły im. św. Józefa**, ul. Lelewela 9, odbywają się codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 6. Początek roku szkolnego 9 września.

Politycy „od szkła“.

(r-r) Schodzą się w restauracjach i kawiarniach i przy szklankach piwa, kawy lub kieliszkach wina marnują czas na „politykowanie“, od którego uszy puchną.

— A ja panu mówię — wykrzykuje jakiś pan przy stoliku pewnej restauracji — że zupełnie źle postępujemy z tą sprawą wschodnią. Nie ma sensu! Ja naprzykład nie dopuściłbym do tego, by...

— E, co tam sprawa na wschodzie! Taki Cieszyn, to grunt! Bo proszę ja panów, ja to byłbym zaraz, panie tego, 20.000 wojska, armaty, czołgi i byłbym...

— Tu ważniejsza jest sprawa ekonomiczna! Jak można było dopuścić do tego, żeby wielkie gospodarstwa dzielić. Gdyby to odemnie zależało, rozstrzygnąłbym sprawę w ten sposób...

— Terefero! Panie dzieju, w tem sęk, że nie potrafimy, panie dzieju koalicyi! wziąć, panie dzieju...

— Proszę panów — odezwał się piśkliwym głosem jakiś łysy, czerwony młodzik przedwcześnie podstarzały — największym błędem jest nasza polityka wewnętrzna. Tak jest, gdyby mi powierzyli ministerstwo spraw wewnętrznych, zupełnie inaczej zająłbym się np. taką ważną sprawą...

Gwar i zacierzenie rośnie, słychać tylko urywki rozmów i brzęk szklanek. Politycy „od szkła“ szeroko i długo „poprawiają“ stosunki panujące u nas.

Obok mnie jakiś staruszek czytający gazetę niecierpliwie się, wreszcie mruczy:

— Istotnie jest źle! Ale dlatego nie mamy takich, którzy zamiast słuchać i szanować pracę naszych kierowników, głośno ją krytykują i tracą drogi dla nas czas na takie „dysputy“ bez sensu. Każdy chce być generałem a nikt żołnierzem. Żle jest! Do dyabła z takimi politykami. Kelner!! Płacić!!

SPORT.

* Pogon 1. Francuski Klub lotników 2 : 0 (1 : 0).

Niedzielne zawody tych dwu drużyn ściągnęły tłumy publiczności na boisko „Pogoni“.

Ze stanowiska krytyki sportowej gry w piłkę nożną nie wiele można o zawodach tych powiedzieć.

Drużna francuska złożona z graczy-żołnierzy i oficerów pełniących twardą i niebezpieczną służbę wojskową, a oddająca się ulubionemu sportowi jedynie w chwilach wolnych od tej służby nie mogła przedstawiać zwartej, świadomej celu całości.

W grze gości widoczne były dobre chęci i usiłowania poszczególnych jednostek często bardzo pobrych (bramkarz, lewy pomocnik i prawy skrzydłowy), brak natomiast wzajemnego zgrania i techniki w obchodzeniu się z piłką.

Pierwsza połowa zawodów dała nam grę na ogół chaotyczną — i to po obu stronach, tak gości jak i naszej Pogoni, chociaż przy bezsprzecznej dużej przewadze tej ostatniej.

Pogon zdołała uzyskać zaledwie jeden punkt na swoją korzyść.

W drugiej połowie Pogon opanowała sytuację zupełnie — atak jej jednak nie umiał wyzyskać wielu korzystnych momentów, zbyt może lekceważąc gości i ciężko decydując się pod bramką przeciwnika.

W 20 minutę zapisuje Pogon drugi goal na swoje dobro i na tem zawody się kończą.

Wskutek ulewnego deszczu, którego następstwem był fatalny stan boiska, zmuszony był prowadzący grę sędzia dr. Polakiewicz match przerwać na 25 minut przed końcem.

Na zawodach obecnym był szef misji francuskiej we Lwowie pułk. de Renty w otoczeniu licznej gromady oficerów francuskich.

Cały dochód przeznaczony był na cele dobroczynne t. j. akcyę „Ratujcie dzieci“ i Sechronisko francuskie.

W tym kierunku osiągnęło przedsięwzięcie Pogoni pełny sukces. Trybuna i partery były wysprzedane do ostatniego miejsca. (s. m.)

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

We wtorek, 2 września o godz. 7 wieczorem po raz pierwszy (nowość) „Podjazd nieprzyjacielski“ krotoczwila w 3 aktach W. Jastrzębiec Zalewskiego.

Z Teatru donoszą: Nowa premiera dziejsza Wł. Jastrzębiec Zalewskiego p. t.: „Podjazd nieprzyjacielski“, jest wesołą, pełną humoru krotoczwilą o akcentach satyrycznych na temat b. armii austriackiej. Sztukę, wyreżyserowaną doskonale przez p. K. Okornieckiego, daje dyrekcya Teatrów miejsc w nowej odsadzie i bardzo starannej oprawie.

Nadto wre gorąca praca nad wystawieniem wielkiej tragedyi Żeromskiego p. t.: „Sułkowski“. Dyrekcya wystawi tę tragedię w najbliższym czasie. Próby już rozpoczęto. Reżyserya spoczywa w niezawodnych rękach p. Fr. Frączkowskiego, stroną malarską zajął się utalentowany art. malarz p. Wodyń.

„Przewodnik naukowy i literacki“ dodatek do *Gazety Lwowskiej*, Tom XLV, zeszyt VIII za sierpień 1919 wyszedł i zawiera: I. Dwa romanse Waltera Scotta — J. U. Niemcewicza „Jan z Tęczyna i F. Bernatowicza „Pojata“. Przez dr. Konstantego Wojciechowskiego. — II. Generałowej Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830—1870. Wydał dr. Józef Frejlich. — III. Wyprowa Zaliwskiego 1833 r. Napisała dr. Hermina Naglerowa. — IV. Legendowe postacie zakopiańskie. Napisał Ferdynand Hoesick. — V. Germanizacya Ślązka Cieszyńskiego w II. połowie zeszłego wieku. Napisał Wacław Naake-Nakęckiego. — VI. Nowe dzieło o Mickiewiczu. Napisał dr. Konstanty Wojciechowski. — VII. Dramat w polskiej twórczości ludowej. Napisał dr. Adam Brzeg-Piskozub.

Telegramy P. A. T.

Komunikat

Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 1 września 1919.

Front litewsko-białoruski: Wzdłuż Berezyny spokój. Pod Bobrujskiem nieprzyjacieli ostrzeliwali artylerię część miasta i przejście przez rzekę.

Front wołyński. Na Odeinku Barbarówka-Olesk obustronna działalność artyleri.

Front galicyjsko-wołyński: Spokój.

Zastępca szefa sztabu gen. Pułk. Haller.

Powrót Polaków do Ojczyzny.

Kraków. (Radio z Nancu). Do portu gdańskiego przybył angielski okręt „Zariza“ z Rotterdamu wiozący 1060 osób polskiej narodowości powracających do kraju.

Podróżni ci po odbyciu kwarsantany odjechali w dalszą drogę.

Nowi obywatele austriaccy.

Kraków. (Rad. z Neuen). Wedle doniesień z Wiednia od czasu przewrotu 160.000 osób przyjęło obywatelstwo austriackie, w tem wiele osób z Czech, Moraw a także pewna część galicyjskich uchodźców, którzy pozostali w Wiedniu. Obywatelstwo austriackie przyjęło także szereg osób z Węgier.

Przeciw gwałtom niemieckim.

Warszawa. Dzięki interwencji pułkownika Goodyera władze niemieckie wojskowe przedsięwzięły kroki, aby zapobiedz w przyszłości gwałtom, jakich się dopuszczali lotnicy niemieccy. Uznano, że Grenzschutz stał się wobec Polski winnym przestępstw, które nie mogą być usprawiedliwione.

Ukraińskie plotki.

Paryż. B. pr. ukraińskie opublikowało wiadomość, jakoby Rząd Polski odstąpił Ukrainie Równno i Dubno. Wydział prasowy delegacyi polskiej zaprzecza tej wiadomości i przedstawia rzeczywistą treść układu polsko-ukraińskiego. W odpowiedzi na to B. ukr. obstaruje przytem, że Dubno i Równno zostały Petlurze odstąpione.

Ze Ślązka Cieszyńskiego.

Cieszyn. Wymuszony przez Czechów strajk został przerwany na 12 dni w myśl uchwały Narodnego Viboru z Morawskiej Ostrawy. We wszystkich sztybach utworzono z rozkazu tegoż Narodnego Viboru komitety strajkowe, do których powołano nie robotników lecz inteligencyę.

Senzacyjne oświadczenie.

Wiedeń. (B. K. z St. Germain). Jak donoszą z Waszyngtonu były sekretarz stanu Knox miał w Senacie senzacyjną mowę, w której oświadczył, że Stany Zjednoczone nie podpiszą traktatu pokojowego, który niszczy Niemcy i nosi w sobie zarodek nowych wojen. Knox przepowiada sojusz między Niemcami, Rosyją, państwami słowiańskimi i Japonią. Upomina Francję, by starała się utrzymać przyjaźne stosunki z Niemcami i zapomniała o tem co było.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Ostre kary.

Warszawa. *Prager Zeitung* donosi ze sfer miarodajnych, że w sprawie ostatnich malwersacyj Minister wojny Leśniewski oświadczył, że władze postąpią bezwzględnie. Wyroki śmierci będą na winnych wykonywane.

Nowy poseł angielski.

Warszawa. Tutejszy reprezentant Anglii p. Wynham, pełniący zastępczo rolę posła angielskiego w Polsce odwołany. W jego miejsce będzie mianowany jako poseł p. F. Horney Rumbold, b. poseł angielski w Bernie szwajcarskim. P. Rumbold jest spokrewniony z rodziną hr. Pusłowskich.

Zmiana gabinetu

na Węgrzech.

Wiedeń. Wedle wieści z Budapesztu, w najbliższym czasie oczekiwać należy dymisji ministra Friedricha. Do steru przyjdzie gabinet Heinricha, obecnego ministra handlu.

Wiedeń. Ostatnie wiadomości jakie tu nadeszły, stwierdzają, że socjalni demokraci zgodzili się na gabinet Heinricha. Z socyalistów do tego gabinetu wejda: Garamy, Paidl i Payr.

Dymisya Bratianu?

Bukareszt. Prezydent ministrów Bratianu udał się do Syagju, by królowi przedłożyć sprawozdanie o obecnej sytuacji. Z wyjazdem tym łączy sprawę dymisji Bratianu.

Z Czarnogóry.

Wiedeń. Do dzienników tutejszych donoszą, że ruch powstańczy w Czarnogórze trwa dalej a nawet zwiększył się. Cała prawnie Czarnogóra tonie w anarchii. Zaciętość walczących jest ogromna.

Specjalny i odpowiedzialny reporter:

STANISŁAW BOSSOWSKI

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

SIARKE

rafinowaną, w blokach z Państwowej kopalni siarki w Posadzy w ładunkach wagonowych, lub drobnymi partjami sprzedaje Urząd Likwidacyjny.

Adres: Dąbrowa Górnicza, Urząd Górniczy.

Sekundaryusz Dr. Z. GROSSEK

Szpitala powsz. ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz. 1—5, Lwów, Rynek 41, I. p. 3529

Jean de la Brète.

6)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Panna Konstancya zbliżała się rzeczywiście ku nim z talerzem ciastek w ręku. Franca zaś, oparłszy nogę na łopacie, przypatrywała się im z daleka z zajęciem jakiejś sybilli wiejskiej, która bada najgłębsze tajniki życia.

Preymont ujął rękę panny Jeuffroy, zatrzymał ją chwilę w swych dłoniach i odezwał się głosem wzruszonym:

— Do widzenia, mała Zuziu... pozwól mi dziś jeszcze dać ci tę poufałą nazwę; nie pierwszy to raz, lecz zapewne ostatni.

— Ach, dlaczegoż? — szepnęła dziewczyna, której oczy były wilgotne.

— Ach! dlaczegoż dziecko staje się kobietą? odparł śmiejąc się.

I odszedł rzuciwszy wokoło wzrokiem jakby chciał unieść ostatnie wspomnienie drogiego obrazu, który lada chwila mógł się zatrzeć.

Przechodząc przez ogrody, otaczające dom, mówił sobie, że stare szpalery grabowe, pokryte świeżo rozwiniętymi liśćmi zdają się cieszyć, że raz jeszcze biorą pod swe korony młodość — miłość, jak z dawnych czasów, gdy w ich cieniu upudrowane postacie zamieniały pocałunek lub szeptały czułe słowa.

II.

„Powiernik i przyjaciel...“ powtarzał idąc szybko i patrząc na cienie wieczorne, co kładły się jak welon żalobny na drogę i na jego myśli. Chwilę zatrzymał się nad brzegiem Wienne, przysłuchując się bezwiednie radosnemu śpiewowi ptaka, który odlatywał do swego gniazda.

— O, szalona wyobraźnio — rozmyślał idąc dalej, kóż maie od tego wyswobodzi? Kłamliwa postanniczka, która przemawiała do mnie po to tylko, by mnie oszukać... Czyżbym ją raz jeszcze usłuchał?

Wzruszył ramionami w jakimś odruchu współczucia dla swej słabości i starał się odwrócić swe myśli w inną stronę. Lecz między niemi a jego wolą, stawała twarzyczka delikatna a dumna i wypieszczony sen ciężki na jego sercu nieznośnym brzemieniem.

Pan de Preymont miał lat trzydzieści sześć. W dzieciństwie wskutek wypadku z karetą przykutą został do łózka na długie miesiące i pomimo starań najlepszych chirurgów, pomimo aparatów najbardziej udoskonalonych, nie można było zapobiedz skrzywieniu jego figury.

Był jednakiem i do tej pory rodzice jego równie dumni byli z jego piękności, jak i z jego przedwczesnej inteligencyi. Ojciec, który zmarł nagle na ciężką febrę, nie był smutnym świadkiem cierpień moralnych dziecka, którego natura zmieniła się prędko przy pierwszym zetknięciu się z nienormalną egzystencyą. Z żywego, skłonnego do wynurzeń, śmiałego, stał się młodziwym, chwiejnym i skrytym. W wieku, w którym się nie

zna życia i jego bólów, w tej radosnej epoce szalonych nadziei, stracił zaufanie w przyszłość i do siebie samego, zaufanie, które jest samą treścią młodości.

Na szczęście, obdarzony był wielkiem zamknięciem do pracy i przy pomocy matki zatopił się całkowicie w naukach i uspił się młodzieńczymi snami umysłu, pragnącego namiętnie czynu. Przebudzenie było straszne. Gdy po świetnem ukończeniu nauk, ujrzał się daleko odsuniętym od zawodów, ku którym ciągnęły go, upodobania przeszedł przez straszliwy kryzys moralny.

Z bezwzględnością niedoświadczenia wobec pierwszych gorących pragnień nieziszczonych, sądził, że już niema żadnego ujścia dla jego bardzo żywej inteligencyi. — Z przesadą młodości znienawidził ludzi i życie i udreżony umysł jego miał wtedy całą gorycz buntownika przeciw losowi.

Lecz przy nim pewne serce śledziło z macierzyńską miłością, posuniętą aż do bałwochwaltwa, najmniejszej fazy jego bolu, który był tem niebezpieczniejszy, że utajony.

Pani de Preymont, chcąc dać ujście inteligencyi syna, kupiła niedaleko swego majątku przedziałnię, której rozwój zależał od dzielnego kierownictwa. Rzykowała w ten sposób znaczną część swych kapitałów i od powodzenia przedsięwzięcia czyniła zależnym spokój swej starości. Znała jednak dobrze swego syna i ta szlachetna lekko-myślność była tylko dowodem rzadkiej intuicyi.

Preymont miał wtedy lat dwadzieścia dwa. Zniechęcony do ostateczności, bliski rozpacz, stał nad przepaścią, od której wy-

bawiło go poświęcenie matki. Zabrał się z zapalem do swojej przedziałni i wkładał w nią cały zasób bezczynnej dotąd energii. Zanim osiągnął powodzenie wiele lat upływało naprzemian wśród porażek i zwycięstw. Waznem było jednak, że miał możność działania i że znalazł jakiś punkt oparcia w swem życiu.

Pomimo antypaty, jaką wzbudzały zwykle ludzie fizycznie uposledzeni, pan de Preymont cieszył się szacunkiem, dzięki swej niezaprzeczonej wyższości umysłowej. Charakter jego atoli oceniano rozmaicie. Mówiono, że ma serce oschłe i zimne. Podejrzowano, że jego hojność ma na celu uzyskanie popularności, potrzebnej mu przy wyborach, na których podobno, miał kandydować. On sam nigdy nie wyjawiał takich zamiarów. Mimo to pewna koteryja, obawiając się jego niezależnych poglądów, już teraz się niepokoiła, jakie zajmie stanowisko w parlamencie. Ponieważ nie postępował tak, jak przeciętni ludzie, śledzono wszystkie jego kroki, by z nich wyciągnąć nieprzyczynne wnioski. Tylko nieliczni mieli wysokie pojęcie o jego charakterze, ale i oni wiedzieli, że skarby swej duszy ukrywa przed oczyma obojętnych.

Pan de Preymont był człowiekiem wyższego polotu. Posiadał jedną z tych rzadkich umysłowości, lubujących się w ogólnych abstrakcyjnych pojęciach, wskutek czego bywał rzadko zrozumiały. Z książek i ze swych podróży nauczył się być wyrozumiałym i tę tolerancyę jego brano za brak zasad.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Licytacje.

E. XV. 5247/13. Na wniosek strony egzekwującej Czaryny z Fischlerów Krausz odbędzie się dnia 30 września 1919 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 111 na zasadzie niniejszym zatwierdzonych warunków licytacyjnej następujących realności: ks. gr. Stanisławów lwh. 3419, oznaczenie realności: realność składająca się z pb. lk. 2668 o powierzchni 600 m.² i pg. lk. 925/42 o powierzchni 487 m.² Na parc. bud. wystawiona 1 piętrowa willa murowana, ofierna murowana parterowa, oraz budynek gospodowy. Wartość szacunkowa 86,251 kor. Najniższa oferta 43,125 kor. 5 hal. Poniżej najniższej oferty sprzeżać nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział XV.
Stanisławów, 11 sierpnia 1919. (3488 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 288/19. Przeciw Gwindo Vetterm i Mauryemu Wolfsthal, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Rymanowie pozew o wykreślenie praw naftowych. Audyencję wyznaczono na dzień 23 września 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 2. Kuratorem ustanawia się p. dr. Samuela Chilla, kandydata adwokackiego w Rymanowie.

Sąd powiatowy, Oddział III.
Rymanów, 25 sierpnia 1919. (3500 2—3)

C. II. 292/14 (5). Przeciw Kamili Rudloffowej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Maryem Feigel 2 im. Rosenwasser pozew o uznanie pretensji za zgasłą. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję na dzień 17 września 1919 godz. 11. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Młodzika, adwokata w Limanowej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.
Limanowa 18 sierpnia 1919. (3499 2—3)

Z. 75/18. W tutejszym sądzie przechowane są przedmioty odebrane osobom wojskowym, które przedmioty te po rozpoczęciu wojny austriacko-rosyjskiej w roku 1914 z budynku granicznego rosyjskiego na północ od Krakowa zabrały, a co do których to przedmiotów przy przeprowadzeniu dochodzeń prawo własności nie zostało wykazane. Przedmiotami tymi są: fortepian, kanapa, dwa obrazy, 4 stołki. Po myśli §§ 375 i 376 p. k. wzywa się niewiadomego właściciela tych przedmiotów, aby w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej” swoje prawo własności zgłosił i wykazał, w przeciwnym razie po bezowocnym upływie tego terminu rzeczy te zostaną w drodze publicznej licytacji sprzedane, a cena kupna przypadnie na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tuchów, 10 kwietnia 1919. (3188 3—3)

Konkurs.

L. 775 (3511)

K o n k u r s.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Bełzie rozpisuje Magistrat konkurs. Chcący uzyskać powyższą posadę winien wykazać iż posiada następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa,
2. dyplom doktora medycyny i przy najmniej dwuroczną praktykę w zawodzie lekarskim względnie przy szpitalu,
3. znajomość języków krajowych w mowie i piśmie,
4. nieprzekroczony wiek 40.

Do posady tej, która nadana będzie na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacja, przywiązana jest płaca 1.200 kor.

Udokumentowane podania należy wnieść do Magistratu w terminie do 23 września 1919 r.

Bełz, dnia 23 sierpnia 1919.
Komisarz rządowy.

L. 776 (3510)

K o n k u r s.

Magistrat król. woln. miasta Bełza rozpisuje konkurs na posadę kontrolora miejskiego w Bełzie z płacą roczną 1.400 koron i dodatkiem funkcyjnym 120 koron razem 1.520 kor., 50 proc. dodatkiem drożyznianym

i 50 proc. nadzwyczajnym dodatkiem wojennym, z tem, że dodatki są czasowe.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się:

1. wieku, ukończonych 24 lat a nie przekroczone 40 lat,
2. obywatelstwa,
3. świadectwa zdrowia,
4. świadectwa moralności i dotychczasowego zajęcia,
5. egzaminu z rachunkowości państwowej lub egzaminu kwalifikacyjnego wymaganego rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 L. 25422.

Kandydaci, którzy wykazą się praktyką prowadzenia rachunków gminnych będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta nadana zostanie prowizorycznie zaś po roku zadowolniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania wnieść należy za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do 23 września 1919.

Bełz, dnia 23 sierpnia 1919.
Komisarz rządowy.

Wyroki prasowe.

Pr. 34/19 (2) (3525)

W Imieniu Republiki Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury, że treść czasopisma „Gazeta Codzienna” Nr. 3524 z dnia 29 sierpnia 1919 w artykule pod tytułem „Afera automobilowa” zawiera znamiona występku z § 300 u. k. uznając dokonaną w dniu 28 sierpnia 1919 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 29 sierpnia 1919.

Pr. III. 60/19 (2) (3489)

Sąd okręgowy karny jako prasowy na wniosek Prokuratury przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie orzekł, że treść tekstu słownego niemieckiego względnie czeskiego umieszczonego na widokówkach przedstawiających 3 żydów przy grze w karty w ustępie od słów „Judenmassakers waren, sind und müssen sein“ aż do końca względnie od słów „Krvproliti zidu (pogromy) bylo jest a musi byli“ do końca zawiera znamiona występku zbrodni z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych widokówek względnie wspomnianych ustępów tekstu słownego zatwierdza się zarządzonej przez Prokuraturę przy sądzie okręgowym karnym konfiskatę pomienionych widokówek, a cały zabrany nakład ma być zniszczony.

Sąd okręgowy karny, Sdnat III.
Kraków, dnia 28 sierpnia 1919.

Pr. III. 60/19 (2). Sąd okręgowy karny

jako prasowy na wniosek prokuratury przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie orzekł, że treść tekstu słownego niemieckiego, względnie czeskiego umieszczonego na widokówkach przedstawiających 3 żydów przy grze w karty w ustępie od słów „Judenmassakers waren, sind und müssen sein“ aż do końca względnie od słów „Krvproliti zidu (pogromy) bylo jest a musi byli“ do końca zawiera znamiona występku zbrodni z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych widokówek względnie wspomnianych ustępów tekstu słownego zatwierdza się zarządzonej przez prokuraturę przy sądzie okręgowym karnym konfiskatę pomienionych widokówek, a cały zabrany nakład ma być zniszczony.

Sąd okręgowy karny Senat III.
Kraków, dnia 28 sierpnia 1919. (3489)

Amortyzacje.

Ne. XVI. 55/19 (4). Edykt. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Mozesa Dawida Feuera, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej powszechnego Banku depozytowego filii w Drohobyczu Nr. 2636/V. folio 131 na kwotę 4000 kor. opiewającą na imię Mozesa Dawida Feuera, w dwóch egzemplarzach a mianowicie „unikat“ i „duplikat“.

Posiadacza powyższych książeczek wkładkowych wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy, Oddział XVI.
Drohobycz, 8 lipca 1919. (3507 2—3)

Ne. V. 1811/18 (1). Über Antrag des Dr. Henrich Lilien in Lemberg wird das Amortisationsverfahren bezüglich der von der Mährischen Agrar- und Industrie-Bank in Brünn über den Kauf von 1 Stk. Italien Kreuzlos Ser. 1196 Nr. 33, 1 Stk. Serbisches Staatslos v. J. 1888 Ser. 5764 Nr. 66, 1 Stk. Josziv-Los Ser. 353 Nr. 40 ausgestellten Verkaufsurkunde Nr. 32.213 vom 27 Oktober 1911 eingeleitet.

Diejenigen, welche eine Verkaufsurkunde in den Händen haben dürfen, werden aufgefordert dieselbe binnen einer Frist von einem Jahre — vom Tage des kundmachenden Ediktes — dieselbe so gewiss vorzubringen, als sie sonst für wichtig gehalten werden wird und der Aussteller darauf ihnen Rede und Antwort zu geben nicht mehr verbunden sein wird.

Bezirksgericht, S. I., Abt. V.
Lemberg, am 18 Juni 1919. (3476 2—3)

T. II. 12/13/1. Umorzenie. Na wniosek Franciszki Weinberger zarządza się postępowanie celem umorzenia dwóch niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tychże weksli, aby do dnia 45, licząc od dnia 1 lipca 1919 przedłożył temu sądowi. Wrazie przeciwnym po upływie tego terminu uznaby sąd weksle te za umorzone i bez znaczenia. Weksle opiewają na 800 i 600 kor. z terminem płatności 15 października 1914 zaopatrzone podpisami Józefa Bislanda w Radomyślu wielkim i Judy Lichtbiana w Dulczy jako przyjmców, Izaka Kurza z Mielca jako wystawcy, Judy Islera z Tarnowa jako zyranta przez tegoż ostatniego żyrowane na Ekspozyturę wiedeńskiego Banku związkowego w Tarnowie.

Sąd okręgowy, Oddział II.
Tarnów, 16 czerwca 1919. (3494 2—3)

T. II. 2/19 (1). Na wniosek Maryem Salomon wdraża się postępowanie amortyzacyjne celem uznania za bezskuteczne weksli wystawionych przez Maryem Salomon: a) z 17 czerwca 1914 na 198 kor., b) z 22 lipca 1914 na 215 kor., c) z 30 lipca 1914 na 210 kor. 18 hal., d) z 10 sierpnia 1914 na 315 kor. płatnych w 3 miesiące od daty na zlecenie Maryem Salomon przyjętych przez Andrzeja Krynickiego, e) z 15 maja 1914 na 160 kor. płatne w 3 miesiące od wystawienia na zlecenie Maryem Salomon przyjętego przez Eidel Wildstein, f) z 8 czerwca 1914 na 120 kor. płatnego w 3 miesiące od wystawienia na zlecenie Maryem Salomon przyjętego przez Mendla Poresa.

Wzywa się posiadacza powyższych weksli, by do dnia 45 zgłosił w tutejszym swe prawa do weksli tych inaczej po bezskutecznym upływie terminu tego weksle uznane będą za bezskuteczne i bez znaczenia.

Sąd okręgowy, Oddział II.
Nowy Sącz, 8 lipca 1919. (3491 2—3)

Ne. XVI. 17/19 (3). Edykt. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Ksąki Marszałek wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zadatkowego „Narodny Dom“ w Drohobyczu Nr. 2511 na 1949 kor. 55 hal. opiewającą.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za istniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy, Oddział XVI.
Drohobycz, 20 lipca 1919. (3463 2—3)

T. 230/19 (1). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Paraskawii Tuziak z Rzesny ruskiej podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczki wkładkowe Gal. Kasy oszczędności wystawione na nazwisko Paraska Tuziak a to: 1. Nr. 198.405 opiewająca wedle stanu z dnia 26 lutego 1911 na kwotę 400 kor., 2. Nr. 189.394 opiewająca wedle stanu z dnia 2 stycznia 1918 na kwotę 1600 kor.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 1 sierpnia 1919. (3521)

T. 153/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Anny Tisch zamężnej Fleischer we Lwowie obecnie w Tarnowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa wiedeńskiego Banku związkowego filia we Lwowie Nr. 32.225 na 3022 kor. i na nazwisko Anny Tisch opiewająca.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 5 sierpnia 1919. (3523)

T. 217/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Jana Kiliana, rolnika w Sokolnikach Nr. 477 podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonych niżej papierów wartościowych wraz z odnośnymi kuponami, które miały wnioskodawcy zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Dwie książeczki wkładkowe Gal. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 23.095 i Nr. 178.825 każda na 1500 koron opiewająca i na nazwisko Jana Kiliana.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 19 lipca 1919. (3524)

T. 215/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Mateusza Gąsiorowskiego, gospodarza w Sokolnikach Nr. 391, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Dwie książeczki wkładkowe Gal. Kasy oszczędności we Lwowie a to: 1. Nr. 161.898 na nazwisko Agnieszki Neuner i na kwotę około 800 kor. opiewająca i Nr. 116.402 na nazwisko Zofii Neuner i na kwotę około 46 kor. opiewająca.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 12 lipca 1919. (3520)

T. 290/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Tadeusza Krzysztofowicza w Zabkowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznaby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Kwit lombardowy gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie z dnia 6 lipca 1914 L. 3575 wystawiony na imię Tadeusza Krzysztofowicza.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 8 sierpnia 1919. (3519)

T. 170/19 (5). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Maryi z Pogórskich Obertyńskiej we Lwowie, ul. Akademicka l. 27 podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papieru wartościowego: 1. książeczka udziałowa spółki handlowo-rolniczej w Sokalu, stow. zarej. z ogr. por. Nr. 1 wystawiona dnia 1 sierpnia 1902 na nazwisko Zdzisława Obertyńskiego opiewająca na kwotę 295 kor. 88 hal., 2. książeczka udziałowa dla Gorzelni Hujcze wydana przez Związek przedsiębiorców Go-

rzelni rolniczych we Lwowie, dnia 26 stycznia 1906 na kwotę 800 kor., 3. akcja akcyjnego Banku związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie Nr. 2056 na 400 kor. opiewająca bez kuponów.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 31 lipca 1919. (3517)

T. 495/19 (1). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Elżbiety Wick we Lwowie ul. Królowej Jadwigi 1. 26 podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papierów wartościowych, który wnioskodawcy miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznają sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładowa Galic. Kasy oszczędności Nr. 200.636 na nazwisko Elżbiety Wick i według stanu z dnia 10 października 1918 na 1913 kor. 60 hal. opiewającej.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 6 sierpnia 1919. (3548)

T. 93/19 (4). Edykt. Na wniosek Leona Koppera, kupca w Stanisławowie ul. Mazepy 32, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującego rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego kwitu zastawniczego Ekspozytury uprz. gal. akc. Banku hipotecznego w Stanisławowie Nr. 7936 na zastawiony za 40 kor. złoty damski zegarek kryty z dwoma raucikami i złote serduszek z perłami i łańcuszkiem eszacowane na 55 koron.

Posiadacza powyższego kwitu zastawniczego wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej”, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu kwit ten za nieważny uznany zostanie. Inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi.

Sąd okręgowy, Oddział VI.
Stanisławów, 9 sierpnia 1919. (3440)

Nc. IV. 532/19. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek jaworskiej Rady szkolnej okręgowej z dnia 24 czerwca 1919 l. 73 wdraża się postępowanie celem amortyzacji wymienionych niżej książeczek wkładowych Towarzystwa pożyczek i oszczędności w Jaworowie, które zaginąć miały w Jaworowie, które zaginąć miały w marcu b. r. z depozytu politycznego Urzędu podatkowego w Jaworowie. Nr. 32, Zarząd szkoły Nakoneczna na 14 kor. 28 hal. Nr. 33 Zarząd szkoły Nakoneczna na 145 kor. 21 hal. Nr. 72 Fund. budowy w Berdychowiu na 1876 kor. 86 hal. Nr. 76 Fund. budowy szkoły Moosbergu na 93 kor. 07 hal. Nr. 77 Fund. budowy szkoły w Berdychowiu na 157 kor. 62 hal. Nr. 117 Fund. budowy szkoły w Woli gnojnickiej na 825 kor. 10 hal. Nr. 197 Fund. budowy szkoły w Czołhyniach na 544 kor. 87 hal. Nr. 222 Fund. budowy szkoły w Mołoszkowicach na 3108 kor. 85 hal. Nr. 267 Fund. budowy szkoły w Hruszowicach na 1471 kor. 84 hal. Nr. 287 Fund. szkol. miejsc. w Bruchnalu na 103 kor. 81 hal. Nr. 295 Fund. budowy szkoły w Mużyłowicach narod. na 524 kor. 71 hal. Nr. 330 Fund. budowy szkoły w Wierzbianach na 1304 kor. 41 hal. Nr. 335 Fund. budowy szkoły w Gnojnicach na 4508 kor. 67 hal. Nr. 367 Fund. budowy szkoły w Mużyłowicach na 516 kor. 49 hal. Nr. 409 Fund. budowy szkoły w Woli starzyńskiej 1405 kor. 96 hal. Nr. 428 Fund. budowy szkoły w Kobylnicy ruskiej na 1193 kor. 94 hal. Nr. 450 Fund. grzywnien szkol. na 10 kor. 33 hal. Nr. 477 Fund. budowy szkoły w Czołhyniach na 498 kor. 59 hal. Nr. 478 Fund. budowy szkoły w Wulce żmijowskiej 93 kor. 43 hal. Nr. 539 Fund. grzywnien szkolnych na 1495 kor. 07 hal.

Wzywa się obcych posiadaczy powyższych książeczek wkładowych, ażeby zgłosili swoje prawa w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego obwieszczenia w gazecie urzędowej, w przeciwnym razie po upływie powyższego czasokresu powyższe papiery wartościowe uznane zostaną za nieistniejące.

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Jaworów, 2 sierpnia 1919. (3447)

Na. V. 1935/17 (5). Na wniosek dr. Dawida Goldberga, adwokata krajowego we Lwowie ul. Kościuszki 1. 24 podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi; także inni

interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrzecie przeciwnym uznają sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Kwit prenotacyjny Nr. 70 Lwowskiego akcyjnego zakładu zastawniczego we Lwowie z daty Lwów dnia 17 listopada 1915 r. odnoszący się do karty zastawniczej tegoż zakładu Nr. 79.960 wystawionej w dniu 28 października 1916 a opiewającej na zegarek złoty męski, kryty pozaginany L. 680.187 wartości szacunkowej 50 kor. zastawiony przez ekspresa Z. wysokość pożyczki 45 kor., wysokość procentu miesięcznej 68 hal., dzień płatności 28 stycznia 1916 r. z prawem dwumiesięcznego przedłużenia.

Sąd powiatowy S. I., Oddział V.
Lwów, 12 grudnia 1917. (3451)

Edykta

W sprawach uznania za zmarłego.

T. V. 74/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Koczoł syn Franciszka i Maryi urodzony 21 lutego 1877 w Gwoźnicy górnej i tam zamieszkały, gospodarz, mąż Wiktorii z Wojewódków, według zaprzysiężonych zeznań świadków Józefa Karnasia, Jakóba Jakóbskiego i Józefa Lenarta poszedł w październiku 1914 na patrol, z której nie wrócił. Od tego czasu nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona zaginęła, zarządza się na wniosek Wiktorii z Wojewódków Koczołowej postępowanie celem udowodnienia jej śmierci a zarazem ogłasza się wezwaniu, ażeby do dnia 31 grudnia 1919 albo sądowi albo kuratorowi p. adwokatowi dr. Wiluszowi w Rzeszowie, którego ustanawia się równocześnie obrońcą wężła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Rzeszów, 2 lipca 1919. (3467 2—3)

Firmy.

Firm. 423/19. Wpis stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 30 lipca 1919. Siedziba firmy: Obywatelski konsum „Zjednoczenie” w Tarnobrzegu stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Tarnobrzeg 6 lipca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: stowarzyszenie celem zaopatrywania członków w artykuły codziennego użytku, sprowadzanie środków żywności, ubiorów, przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa domowego jako również towarów wszelkiego gatunku a to drogą kupna, wytwarzanie lub wyrabianie i sprzedawanie tychże swym członkom za gotówkę. Dyrekcja: Zarząd składa się z 3 członków i 2 zastępców. Członkami zarządu są: Leib Don Glatt, Hersch Weinmann, Hersch Kanner, Pinkas Kirschenbaum, Wolf Feiwilleg, ci dwaj ostatni jako zastępcy — wszyscy w Tarnobrzegu. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisują dwaj członkowie dyrekcji. Ogłoszenia następują przez obwieszczenie w lokalu stowarzyszenia. Udział członków ustanowiono na kwotę 50 kor. Odpowiedzialność: Członek stowarzyszenia prócz deklarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się dwukrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 26 lipca 1919. (3423)

Firm. 63/19 (1) Stow. I. 218. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Domaradz. Brzmienie firmy: Sklep Kółka rolniczego w Domaradzu. Data statutu: Domaradz, 16 maja 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Podniesienie dobrobytu członków przez zakupno, magazynowanie oraz sprzedaż towarów spożywczych, artykułów domowego i gospodarskiego zapotrzebowania, produktów rolnych i wyrobów przemysłowych. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja składa się z trzech członków i dwu zastępców. Pierwszymi dyrektorami wybrani: ks. Michał Tuleja, Adolf Kulpiński, Pawła Labarę, zastępcami: ks. Franciszka Janowskiego, Piotra Fronia w Domaradzu. Podpis firmy (F. Z.) dokonuje się w ten sposób, że pod wyciśniętą stampila zawierającą napis „Zarząd Kółka rolniczego w Domaradzu” umieszczają swój podpis dwaj członkowie dyrekcji lub jeden dyrektor i osoba do tego upoważniona z dodatkiem określającym ten jej charakter. Ogłoszenia, wszelkie zawiadomienia oraz dokumenty przeznaczone do wiadomości wszystkich członków mają być firmowo podpisane i ogłoszone w „Przewodniku

Kółek rolniczych. Udziały członków: 50 kor. Odpowiedzialność: członek prócz deklarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się wysokości zadeklarowanych. Data wpisu: 26 lipca 1919.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Sanok dnia 26 lipca 1919. (3323)

Firm. 43/19 Stow. I. 96. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 31 maja 1919 wpisano przy firmie: Brzmienie: Towarzystwo wzajemnego kredytu w Bieczu stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Uprawnienie p. Mieczysława Zaremby jako dyrektora do zastępowania i podpisywania firmy Towarzystwa zgłosił. W miejsce jego dyrektorem Towarzystwa p. Stanisława Salsuona, który podpisywać będzie firmę Towarzystwa zbiorowo z drugim którymkolwiek dyrektorem t. j. albo z p. dr. Michałem Maciejewskim albo z p. Józefem Jurusiem albo też z zastępcą dyrektora p. Ludwikiem Müllerem w ten sposób, że pod wyciskiem stampili Towarzystwa obok firmowego podpisu któregokolwiek z tych członków dyrekcji umieści swój podpis firmowy.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 31 maja 1919. (3218)

Firm. 724/19. Odds. A. III. 57. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział A wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Biuro spedycyjno-przewozowe „Spedopol“ Heuschöber i Heuberger”. Przedmiot przedsiębiorstwa załatwianie wszelkich czynności, wchodzących w zakres spedycji i przewozu towarów i mebli. Forma spółki: Jawna spółka handlowa od 1 czerwca 1919. Spólnicy osobiscie odpowiedzialni: Leon Heuschöber spedytor w Krakowie i Jakób Heuberger kupiec w Krakowie. Do zastępstwa spółki jest uprawniony każdy spółnik z osobna. Podpis firmy: Do podpisywania firmy uprawniony jest każdy spółnik z osobna, a podpis następuje w ten sposób, że pod stampilią wyciśniętą brzmieniem firmy, kładą swe własnoręczne podpisy. Dzień wpisu 25 czerwca 1919.

Sąd okręgowy handlowy Oddział II.
Kraków, dnia 25 czerwca 1919. (3242)

Firm. 742/19. Stow. V. 582. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Pozowice pow. Podgórze. Brzmienie firmy: Chłopsko-robotnicze stowarzyszenie spożywcze, stowarzyszenie zarejestrowane z ogranicz. por. Data statutu: 2 czerwca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno, wytwarzanie lub przerabianie, oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę zaraz płatną. Dyrekcja składa się z 3 członków. Do dyrekcji wybrano: Franciszka Badurę, Józefa Gwoźdźcia i Stanisława Barcika, rolnika z Pozowic. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią firmą podpisuje 2 członków zarządu swe nazwiska. Ogłoszenia obwieszczone będą w lokalu stowarzyszenia lub w domu gminnym w Pozowicach. Udziały członków wynoszą po 30 kor. Członek może mieć tylko jeden udział. Odpowiedzialność: podwójna. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 6 członków. Data wpisu: 7 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy.
Kraków, d. 3 lipca 1919. (3267)

Firm. 718/19. Stow. IV. 204. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Dobezyce. Brzmienie firmy: Towarzystwo zaliczkowe w Dobezycach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zmiana firmy na Towarzystwo zaliczkowe w Dobezycach stow. zar. z ogranicz. poręką w likwidacji, wskutek rozwiązania stowarzyszenia dnia 18 maja 1919. Likwidatorami zamianowano: Samuela Goldfingera i Salomona Schreibera, kupców w Dobezycach, którzy firmę stowarzyszenia podpisują łącznie w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią firmą każdy z nich podpisze inicjał swego imienia oraz pełne nazwisko. Wskutek rozwiązania stowarzyszenia dyrektorowie Salomon Schreiber i Jeremiasz Käufer ustąpiłi. Wierzycieli wzywa się do zgłoszenia swych wierzytelności. Data wpisu: 30 czerwca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków, 28 czerwca 1919. (3259)

Firm. 644/19 Oddz. C. I. 68. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Fulmen” polski dom handlowy w Krakowie,

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Zmiana firmy na „Kamieniołomy Psycholowickie” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: eksploatacja kamieniołomów, będących własnością spółki i sprzedaż odnośnego kamienia, względnie wydobycie kamieniołomów osobom trzecim oddat przedmiotem przedsiębiorstwa jest eksploatacja kamieniołomów oraz budowa wapieniaków i wypalanie wana. Kapitał zakładowy: wynoszący kwotę 20.000 koron podwyższony został o kwotę 1000 koron do 21.000 kor. Przystąpił jako zawiadowca Józef Zeydler. Podpis firmy: dotąd zawiadowcy Henryk Wysocki i hr. Jerzy Tyszkiewicz łącznie będą podpisywali firmę w ten sposób, że pod brzmieniem firmy wypisanem, wydrukowanem lub przez kogośkolwiek napisanem podpiszą swoje imiona i nazwiska. Oddat: Spółkę będą podpisywali dwaj zawiadowcy w ten sposób, że pod brzmieniem firmy wypisanem, wydrukowanem, lub przez kogośkolwiek napisanem podpiszą swoje imiona i nazwiska. Zmiana kontraktu: Uchwała Walnego Zgromadzenia spółników z 14 maja 1919 L. B. 15852 zmieniony został art. I., II., oraz ustęp VI. i VIII. kontraktu spółki z daty Kraków, 3 lipca 1910 L. R. 31084. Dzień wpisu: 7 czerwca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków, dnia 4 czerwca 1919. (3244)

Firm. 13/19. Oddz. B. I. 26. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział B. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim. I. W rubryce 8-mej: 1. że Artur Kubie przestał być zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego, 2. że Kazimierz Chodorowski przestał być zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego, 3. że zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego zamianowany został dotychczasowy prokurator Franciszek Knener we Lwowie, 4. że zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego zamianowany został dr. Maryan Niemczewski we Lwowie. II. W rubryce 9-tej: 1. że prokurator dla filii w Drohobyczu zamianowany został Jan Majewski w Drohobyczu, 2. że prokura Franciszka Kucnera z powodu mianowania go zastępcą dyrektora jako bezprzedmiotowa skreśla się. Dzień wpisu: 30 czerwca 1919.

Sąd okręgowy, Oddział II.
Sambor, 21 czerwca 1919. (3480 1—3)

Firm. 401/19. Wpis Stowarzyszenia z ograniczoną poręką. Wpisano do rejestru dnia 12 lipca 1919. Siedziba firmy: Jawornik polski. Brzmienie firmy: Konsum obywatelski „Samopomoc” w Jaworniku polskim, stow. zarej. z ogr. poręką. Data statutu: Jawornik polski dnia 15 czerwca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: stowarzyszenie celem podniesienia dobrobytu swoich członków przez popieranie ich interesów gospodarczych, a w szczególności, przez ułatwienie im nabycia wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych, odzieży, towarów domowego i gospodarskiego zapotrzebowania, produktów rolnych i przemysłowych. Dyrekcja: zarząd składa się z 3 członków i 1 zastępcy. Członkami zarządu są: Aron Schwalb, Samuel Bleisner, Mojżesz Siebzeher i Stüssmann Kalech ten ostatni jako zastępcy, wszyscy w Jaworniku polskim. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisują dwaj członkowie dyrekcji, Ogłoszenia następują jednorazowo afiszami w lokalu stowarzyszenia. Udział członków ustanowiono na kwotę 20 koron. Odpowiedzialność: Członek stowarzyszenia prócz deklarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się jednokrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 18 lipca 1919. (3469)

Firm. 705/19 Stow. V. 564. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Czechówka. Brzmienie firmy: Chłopsko-robotnicze stowarzyszenie spożywcze stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 8 czerwca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno, wytwarzanie lub przerabianie, oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę zaraz płatną. Dyrekcja składa się z 3 członków. Członkami zarządu wybrano: Chlebę Józefa, Chlebę Władysława i Słusarczyka Władysława w Czechówce. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią firmą umieszczą swe podpisy dwaj członkowie zarządu. Ogłoszenia stowarzyszenia obwieszczone będą w lokalu stowarzyszenia lub na domie Urzędu gminnego. Udział członków wynoszą po 30 K. Odpowiedzialność

podwójna. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się 6 członków. Data wpisu: 19 czerwca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddz. II.
Kraków, 18 czerwca 1919. (3253)

Firm. 757/19 Stow. V. 478. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: „Sztania” stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie. Członkiem dyrekcji wybrano: w charakterze dyrektora p. Franciszka Głowski. Data wpisu: 7-go lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków, dnia 4 lipca 1919. (3270)

Firm. 739/19 Stow. V. 584. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Skawina. Brzmienie firmy: Składnica kółek rolniczych w Skawinie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 12 czerwca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Podniesienie dobrobytu swych członków przez zakupno, magazynowanie oraz sprzedaż towarów spożywczych, artykułów domowego i gospodarskiego zapotrzebowania produktów rolnych i wyrobów przemysłowych. Zakupno i sprzedaż może się

odbywać sposobem komisowym na rachunek stowarzyszenia. Dyrekcja składa się z 3-ech członków i 2 zastępców wybranych przez radę nadzorczą. Do pierwszego zarządu wybrano: Franciszka Prochownika z Kopanki. Miecucha Pachonkiego ze Skawiny, Romana Serkowski z Rzeszowa, Franciszka Paciora z Radziszowa i Stanisława Królka ze Skawiny. Podpis firmy: Pod firmą stowarzyszenia umieszczają swój podpis dwaj członkowie dyrekcji lub też jeden dyrektor i osoba upoważniona do tego z dodatkiem określającym jej charakter. Ogłoszenia obwieszczone będą w „Przewodniku kółek rolniczych”. Udziały członków wynoszą: po 25 kor. Członek może mieć więcej udziałów. Odpowiedzialność: podwójna. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 9 członków. Data wpisu: 7 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków, dnia 3 lipca 1919. (3266)

Firm. 836/19 II. 292. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Małopolski Związek garbarzy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: zakupno i sprzedaż maszyn, narzędzi garbarskich garbników, kor, tłuszczu i wszelkich pomocniczych materiałów garbarskich, zakładanie fachowych szkół garbarskich, zakupno i sprzedaż skór gotowych i obuwia dla dostaw rządowych i wojskowych oraz zakła-

danie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w celu przerabiania produktów garbarskich. Forma spółki: spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt spółki z daty Kraków 24 lipca 1919 LR 5659. Kapitał zakładowy wynosi: 402.000 kor. wpłacony gotówką. Czas trwania spółki nieograniczony. Zawiadowcy: 1. Mieczysław Bachorz, dyrektor spółki i skupu skór w Krakowie, Floryańska 32 i Kazimierz Jarra, urzędnik w Krakowie, Floryańska 32. Podpis firmy: dwaj zawiadowcy podpisują będą firmą zbiorowo w ten sposób, że pod stampilią wyciśniętą lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy umieszczają swoje podpisy. Specjalny wpis: Rada nadzorcza składa się z 12 członków. Prokurę udzielono dr. Ludwikowi Steinbergowi, adwokatowi w Krakowie. Tenże firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod stampilią wyciśniętą lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy umieści obok podpisu jednego zawiadowcy swoje nazwisko z dodatkiem „pp”. Dzień wpisu 25 lipca 1919.

Sąd okr. jako handl. Odd. II.
Kraków, dnia 25 lipca 1919. (3265)

Firm. 798/19, Oddz. C. II. 288. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków, ul. Brzozowa 13. Brzmienie firmy: Garbarska Spółka z ogr. odpow. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: Przerabianie względnie garbowanie skór su-

rowych sposobem fabrycznym jak i ręcznym, nabywanie w tym celu skór surowych i pozbywanie skór przerobionych względnie garbowanych. Forma spółki: Spółka z ogr. odpow. Kontrakt z daty Kraków 4 lipca 1919. L. R. 16.322. Kapitał zakładowy wynosi 500.000 K, wpłacono gotówką 125 000 K. Czas trwania nieograniczony. Zawiadowcy: Szymon Stamberger, garbarz w Krakowie, ul. Brzozowa 1. 13. Józef Leinkram, kupiec w Krakowie, ul. Wrzesińska 1. 10 i Wolf Stempel, kupiec w Chrzanowie, Rynek Nr. 456. Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy zamieści swoje własnoręczne imię i nazwisko zawiadowca Szymon Stamberger obok podpisu jednego z pozostałych dwóch zawiadowców. Dzień wpisu: 19 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.
Kraków, dnia 16 lipca 1919. (3260)

Firm. 61/19, Stow. I. 172. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 31 maja 1919 przy firmie. Brzmienie: Towarzystwo zaliczkowe w Brzostku, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Z Dyrekcji wystąpili Józef Łabudziński, Andrzej Jan Szybiński nowo obrani Andrzej Tułcecki dyrektor, Wojciech Kolbusz zastępca.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 31 maja 1919. (3340)

DONIESIENIA PRYWATNE

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 sierpnia 1919.

Przychodzą do Lwowa:

na dworzec główny:

Z Krakowa: 620⁺, 780, 1120, 1655, 1755, 2125,
†) z Gródka Jagiellońskiego.

Ze Złoczowa: 730, 1715,

Ze Stanisławowa: 545, 1855,

Ze Stryja: 725, 1735, 2205,

Ze Sambora: 700, 1055, 2000,

Z Bełcza: 720[§], 1000[§], 1620[§],

§) z Warszawy.

Z Jaworowa: 855, 1920,

Z Podhajec: 1130,

Ze Stojanowa: 1010, (z Kamionki str.),

Z Sokala: (przez Sapieżankę) 825, (z Wilna),

na dworzec „Lwów-Podzamcze“:

Ze Złoczowa: 655, 1650,

Z Podhajec: 1107,

Ze Stojanowa: 944, (z Kamionki str.),

Z Sokala: (przez Sapieżankę) 809, (z Wilna),

na dworzec „Lwów-Lyczaków“:

Z Podhajec: 1043, 716^{*}, 1533^{*},

*) z Winnik.

na dworzec „Lwów-Kleparów“:

Z Bełcza: 711[§], 954[§], 1603,

§) z Warszawy.

Z Jaworowa: 844, 1903,

Odchodzą ze Lwowa:

z dworca głównego:

Do Krakowa: 740, 1305, 1705, 2135, 2335,

Do Złoczowa: 843, 1843,

Do Stanisławowa: 850, 2255,

Do Stryja: 745, 1355, 1830,

Do Sambora: 905, 1330, 2230,

Do Bełcza: 810, 1905[§], 2100[§],

§) Do Warszawy.

Do Jaworowa: 910, 1603,

Do Podhajec: 1500,

Do Stojanowa: 1725 (do Kamionki str.),

Do Sokala: (przez Sapieżankę) 1925, (do Wilna),

z dworca „Lwów-Podzamcze“:

Do Złoczowa: 853, 1904,

Do Podhajec: 1513,

Do Stojanowa: 1740 (do Kamionki str.),

Do Sokala: (przez Sapieżankę) 1939, (do Wilna),

z dworca „Lwów-Lyczaków“:

Do Podhajec: 1419^{*}, 1543,

*) do Winnik.

z dworca „Lwów-Kleparów“:

Do Bełcza: 819, 2103,

Do Jaworowa: 918, 1621,

Pociągi lokalne:

na dworzec główny:

Z Brzuchowic: 1735, 2117,

na dworzec „Lwów-Kleparów“:

Z Brzuchowic: 1717, 2100.

Uwaga: Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

Kasa oszczędności miasta Przemyśla

ma do obsadzenia od 1 września b. r. posadę praktykanta Kasy.

* Podania wraz z świadectwami i opisem dotychczasowych zajęć należy nadsyłać na ręce Dyrekcji Kasy.

3438 2—5 Dyrekcja Kasy oszczędności miasta Przemyśla.

Dla chłopczyka 8-mio letniego, zdrowego jednak fizycznie mało rozwiniętego poszukuję

3513 1—2

rutenowanego nauczyciela gimnastyki

dla umiejętnego rozwinięcia sił. Wyczerpujące oferty należy złożyć w biurze Sokołowskiego, Jagiellońska 7 „dla inżyniera“.

Koncesyonowane Biuro

Dr. JANA DZIURZYŃSKIEGO

we Lwowie pl. Bernardyński 1. 11

ma na sprzedaż: 3512 1—8

a) w Brzuchowicach dwie wille, jedna o 13 pokojach wraz z 9 morgami pola za 280.000 kor., druga o 4 pokojach z ogródkiem za 45.000 kor.;

b) we Lwowie realność z ogrodem w śródmieściu obok tramwaju z gwarancją 2% czystego dochodu od włożonego kapitału na razie, oraz liczne kamienice;

c) w Galicyi liczne, mniejsze i większe folwarki i dobra.

FIRMA Gwienarski, Wolak i Heran
kafarska

skład pieców i kuchen kaflowych
wykonuje wszelkie przeróbki i reperacje.

Kantor zamówień i wystawa: Lwów, Leona Sapiehy 81.

2 chłopców

przyjmie

Drukarnia Wł. Łozińskiego

Lwów, ul. Czarnieckiego 12.

OBUWIE

damskie, męskie, dziecięce, warszawskie i amerykańskie, lakierki luksusowe i zwykłe, sztyby, sznurówki, korki, gumki, pasta po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór. Sprzedaż także hurtownie.

LEON TEODOR SKRZYPIEK

Nowy magazyn obuwia w pasażu Mikolascha.

trwale i elegancie.

Kartofle jesienne

około 50 wagonów kupi detalicznie lub w całości Stowarzyszenie spożywcze kolejarzy „Oszczędność” Lwów 2.

Oferenci zechcą przedłożyć najdalej do dnia 30 września b. r. swoje oferty z załadowaniem loco najbliższa stacja kolejowa. 2631 15—15

Najnowszy Skorowidz Bigi

wszystkich miejscowości Galicyi i Bukowiny z oznaczeniem Starostw, Sądów, urzędów pocztowych i t. p. — cena K 10— wraz z przesyłką poleca

DRUKARNIA IGNACEGO JAEGERA
3397 we Lwowie ul. Sykstuska 1. 33. 2—3

Poszukujemy zastępców i przedstawicieli. — Kupujemy towary na własny rachunek. — Złatwiamy czynności komisowe.

Dom rolniczo-handlowy BOROŃ I ZABŁOCKI w Częstochowie II. Aleja Nr. 23

Dział rolniczy: Nawozy sztuczne. Maszyny i narzędzia rolnicze. Artykuły dla potrzeb gospodarstw rolnych. Owoce i warzywa.

Dział kolonialno-spożywczy: Ryż, kawa, kakao, herbata, cukier, śledzie, krochmal i inne.

Dział chemiczno-techniczny. Dział budowlany.

Ktoby miał jaką wiadomość o Stefanie Ziembickim, b. kasyerze Banku przemysłowego we Lwowie, wywiezionym swego czasu ze Lwowa przez wojska rosyjskie jako zakładnika, ostatnio przebywający w Kijowie, raczy podać bliższe szczegóły do Zarządu drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, Czarnieckiego 12. Koszta wynikłe z tego tytułu będą zwrócone. Rodzina bowiem jest przerwana wiadomością, jakoby rzekomo miał być zamordowany i obrabowany tymi dniami przez bolszewików w powrocie do Lwowa.

Biblioteczka źródłowych dzieł historycznych do sprzedania. Pierzecha, Lwów, Piaskowa 27, l. p. od 4—5 po południu.

